

UMK piątym uniwersytetem w Polsce

Uniwersytet Mikołaja Kopernika utrzymał wysokie pozycje w rankingu uczelni przygotowanym przez redakcję miesięcznika „Perspektywy” i dziennika „Rzeczpospolita”. UMK coraz częściej jest także zauważany w prestiżowych rankingach międzynarodowych.

Zestawienie „Rzeczpospolitej” i „Perspektyw” uznawane jest za najważniejszy ranking szkół wyższych w Polsce. O miejscu poszczególnych uczelni decydują m.in.: jakość kształcenia, potencjał naukowy i kwalifikacje kadry, oceny parametryczne wydziałów, zaplecze innowacyjne, warunki studiowania, umiędzynarodowienie, wysokość zdobytych środków zewnętrznych, a także badania opinii pracodawców czy wybory laureatów olimpiad przedmiotowych.

Uniwersytet Mikołaja Kopernika oceniony został jako piąty najlepszy uniwersytet w kraju, w rankingu wszystkich uczelni w Polsce znalazł się na dziewiątym miejscu.

Redakcje przygotowały także ranking wybranych kierunków. Kierunki prowadzone na UMK znalazły się w pierwszej dziesiątce trzynastu takich zestawień. Fizyka i astronomia oraz teologia znalazły się wśród trzech najlepszych takich kierunków w Polsce. Na piątym miejscu

znaleźć można filologię obce, filologię polską, historię, kulturoznawstwo i dziennikarstwo.

W ostatnim czasie opublikowano dwa rankingi międzynarodowe, w których znalazł się UMK. Pierwszy z nich to roczny raport Grupy Badawczej Scimago (SIR World Report 2012 Global Ranking), określający pozycję naukową instytucji badawczych ze 106 krajów świata, m.in., na podstawie liczby i znaczenia publikacji czy aktywności we współpracy międzynarodowej. UMK zajął 9 miejsce wśród badanych instytucji naukowych w Polsce i 33 w Europie Środkowo-Wschodniej. W ogólnym rankingu obejmującym prawie 2000 instytucji toruńska uczelnia znalazła się na 863 pozycji.

W rankingu URAP, przygotowywanym przez Graduate School of Informatics w Ankarze, UMK został sklasyfikowany na ósmym miejscu wśród polskich uczelni. (czy)

Nowy kierunek studiów

Unikatowy Bałtyk

Senat UMK powołał nowy kierunek studiów na Wydziale Nauk Historycznych: studia bałtyckie I stopnia w trybie stacjonarnym i niestacjonarnym.

Studia bałtyckie łączą wiedzę na temat historii, dorobku kultury materialnej i duchowej basenu Morza Bałtyckiego z wiedzą dotyczącą geografii tego regionu. Student zyska również wiedzę z zakresu podstawowych zagadnień organizacji ruchu turystycznego. W trakcie studiów będzie można wybrać jedną z trzech specjalności: bałtycką (Litwa, Łotwa, Estonia), skandynawską i niemiecką. W programie studiów przewidziano intensywną naukę języka obcego związanego z wybraną specjalnością, w zwiększonej liczbie godzin, oraz drugiego języka nowożytnego i łaciny.

Studia bałtyckie są unikatowym kierunkiem w Polsce. Powstały dzięki rozwojowi badań nad Skandynawią i krajami nadbałtyckimi od wielu lat prowadzonych przez toruńskich historyków. Zapisy na nowy kierunek są już prowadzone w ramach tegorocznej rekrutacji. (w)



e-mail: glos-umk@umk.pl

Zespół redakcyjny:

Winicjusz Schulz (redaktor naczelny), Wojciech Streich (zastępca redaktora naczelnego), Marcin Czyżniewski, Andrzej Romański, Anna Supruniuk, Zofia Chyła-Bełkot (korektor).

Stale współpracują:

Alina Dauksza-Wiśniewska, Marian Filar, Sławomir Jaskólski, Piotr Kurek, Stefan Melkowski, Edward Saliński.

Adres redakcji: 87-100 Toruń, ul. Gagarina 39, pok. 4 i 5, tel. 56 611 42 89, tel./fax 56 611 42 16

Opracowanie graficzne okładek: Edward Saliński
Opracowanie graficzne: Łukasz Aleksandrowicz, Adam Dobosz

Skład: Dariusz Żulewski

Druk: Wydawnictwo Naukowe UMK, ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń, tel. 56 611-42-95, e-mail: wydawnictwo@umk.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do skracania i opracowywania artykułów oraz ich tytułów.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.

Ogłoszenia wymiarowe – 1,5 zł za cm²

Dla osób związanych z UMK – 50% zniżki.

Serwis fotograficzny: http://glos.umk.pl/serwis_fotograficzny.html

UMK piątym uniwersytetem w Polsce	3
Unikatowy Bałtyk	3
Kronika rektorska	4
Dysputy Nawarryjskie	4
Przetarg unieważniony	4
Prezydent Komorowski na UMK.	5
Order dla prof. Tomczaka	5
Kognitywiści w Kalifornii	5
Z posiedzenia Senatu	6
Zmarł Giulio Andreotti	7
Konferencje naukowe	7
Czy to Kopernik?	8
Bilet w jedną stronę	10
Zapraszamy na łamy	11
XV Ogólnopolski Zjazd Studentów	
Archiwistyki	12
Wyniki konkursów NCN	12
Dostęp do bazy	12
400 mln zł na infrastrukturę	12
Nominacje profesorskie	13
20 lat minęło	14
Medal dla matematyka	15
Warto biegać!	15
Rodzina w oczach dziecka	16
Druga edycja Pierwszego Kontakt	17
Informatyka i edukacja	17
Wykład otwarty	17
Geometria i kolor	18
X Koncert pamięci	
Jacka Kaczmarskiego	18
Nie udało się uciec	19
Mistrz plakatu	19
Dwa malarskie światy	
Magdaleny Moskwy	20
Kopernik a Kościół (3)	21
Czarny sen naukowca – ciąg dalszy	23
Pierwsze Igrzyska Młodych	24
Rota studencka – dawniej i dziś	26
Trés.B w Toruniu	27
Koszykarze AZS awansowali!	28
Dziwny sezon	28
I matura, i chęć szczera	29
Wybór	29

Kronika rektorska

3.04. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w posiedzeniu Rady Ordynatorów Szpitala Uniwersyteckiego nr 1 im. dr. A. Jurasza w Bydgoszczy.

5.04. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w uroczystości wręczenia dyplomów doktorskich doktorantom Wydziału Lekarskiego i Wydziału Nauk o Zdrowiu Collegium Medicum.

10.04. Prorektorzy **B. Przyborowska** i **A. Sokala** spotkali się z prodziekanami wydziałów UMK.

11.04. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w otwarciu Festiwalu Sztuki Faktu. Tego samego dnia Prorektor uczestniczyła w wykładzie Carmen Píñillos z Uniwersytetu Nawarry (pt. „Czy istnieje przyjaźń w literaturze hiszpańskiej?”), wygłoszonym w ramach cyklu Dysputy Nawarryjskie.

11.04. Prorektor **J. Styczyński** na zaproszenie wojewody kujawsko-pomorskiego, pani Ewy Mes, wziął udział w spotkaniu, którego celem było omówienie problemów anestezjologii i intensywnej opieki medycznej w Bydgoszczy.

11–12.04. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w posiedzeniu European University Association w Gandawie.

12.04. Prorektor **J. Styczyński** przewodniczył posiedzeniu Rady Społecznej Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dr. J. Biziela w Bydgoszczy.

15.04. JM Rektor i Prorektorzy spotkali się z kolegami dziekańskimi Wydziałów: Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, Chemii oraz Matematyki i Informatyki.

16.04. JM Rektor **A. Tretyn** przewodniczył Odwoławczej Komisji Oceniającej.

16.04. Prorektor **A. Sokala** spotkał się z przedstawicielami Programu Stypendialnego RP im. Konstantego Kalinowskiego, prowadzonego przez Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu War-

szawskiego, oraz stypendystami Programu studiującymi na UMK.

17.04. JM Rektor i Prorektorzy spotkali się z kolegami dziekańskimi Wydziałów: Filologicznego, Humanistycznego oraz Nauk Pedagogicznych.

17.04. Prorektor **B. Przyborowska** uczestniczyła w Gali Laureatów Konkursów Przedmiotowych dla Uczniów Gimnazjów.

17.04. Prorektor **J. Styczyński** wygłosił wykład podczas finału akcji „Studenci wspólnie przeciw białaczce”.

18–19.04. Prorektor **B. Przyborowska** uczestniczyła w spotkaniu Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej w Pobierowie.

19.04. JM Rektor **A. Tretyn** otworzył Toruński Festiwal Nauki i Sztuki.

19.04. Prorektor **A. Sokala** uczestniczył w konferencji z udziałem prof. Ireny Lipowicz, Rzecznika Praw Obywatelskich, nt. „Edukacja o prawach człowieka z perspektywy oświatowej, akademickiej i kształcenia zawodowego”; konferencja współorganizowana przez Katedrę Praw Człowieka UMK odbyła się z okazji jubileuszu dwudziestolecia Olimpiady Wiedzy o Prawach Człowieka.

19–20.04. Prorektor **D. Dziawgo** uczestniczyła w posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Finansowej na Uniwersytecie Łódzkim.

22.04. JM Rektor i Prorektorzy uczestniczyli w posiedzeniu Komisji ds. Organizacji i Rozwoju Uniwersytetu.

24.04. Prorektor **W. Duch** uczestniczył w obchodach 20. rocznicy powstania Wydziału Matematyki i Informatyki UMK.

25.04. JM Rektor **A. Tretyn** wraz z Prezydentem RP Bronisławem Komorowskim dokonali uroczystego otwarcia Interdyscyplinarnego Centrum Nowoczesnych Technologii. W uroczystości wzięli udział prorektorzy **D. Dziawgo**, **J. Styczyński** i **W. Duch**. Tego samego dnia JM

Rektor **A. Tretyn** i prorektor **J. Styczyński** uczestniczyli w uroczystości nadania Bronisławowi Komorowskiemu tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

26.04. Prorektor **W. Duch** uczestniczył w posiedzeniu Rady Konsorcjum „Narodowe Centrum Radioastronomii i Inżynierii Kosmicznej”.

26.04. Prorektor **A. Sokala** wziął udział w uroczystości zakończenia roku szkolnego klas maturalnych Liceum Akademickiego.

26.04. Prorektor **J. Styczyński** uczestniczył w otwarciu II Ogólnopolskiej Konferencji Doktorantów Collegium Medicum „Per Scientiam ad Salutem Aegroti” oraz przewodniczył sesji klinicznej „Pediatria i Hematologia”.

26–27.04. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w posiedzeniu Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich w Krakowie.

27.04. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w uroczystości wręczenia dyplomów absolwentom kierunku farmacja.

29.04–1.05. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w 5th Annual International Symposium on University Rankings and Quality Assurance 2013 w Brukseli.

3.05. Prorektor **D. Dziawgo** uczestniczyła w obchodach Święta Konstytucji 3 Maja.

6.05. JM Rektor i Prorektorzy spotkali się z kolegami dziekańskimi wydziałów Collegium Medicum.

8.05. Prorektor **W. Duch** wziął udział w uroczystości wręczenia na Wydziale Matematyki i Informatyki Medalu im. Juliusza Pawła Schaudera profesorowi Jeanowi Mawhinowi z Uniwersytetu Katolickiego w Louvain w Belgii.

9.05. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w uroczystości ogłoszenia wyników rankingu szkół wyższych redakcji „Perspektyw” i „Rzeczpospolitej”. Tego samego dnia JM Rektor i prorektor **A. Sokala** otworzyli Juwenalia 2013. (czy)

Dysputy Nawarryjskie

Kolejna odsłona II Dysput Nawarryjskich „O przyjaźni” odbyła się 9 maja. Wykład o „Komunikacji, zaufaniu, przyjaźni” wygłosił prof. Jordi Rodriguez Virgili z Uniwersytetu Nawarry w Pampelunie. Prelekcja tradycyjnie już miała miejsce w Collegium Maximum, przy placu Rapackiego 1 w Toruniu. Profesor komunikacji politycznej, Jordi Rodriguez Virgili wykład wygłosił w języku hiszpańskim, ale organizatorzy zapewnili tłumaczenie.

(w)

Przetarg unieważniony

Uniwersytet Mikołaja Kopernika unieważnił przetarg na remont auli. Wkrótce ogłoszone zostanie nowe postępowanie. Do przetargu stanęło dziesięciu oferentów, jednak najniższa cena zaproponowana w postępowaniu przekraczała o 2,3 miliona złotych kwotę, którą UMK planował przeznaczyć na remont budynku. W tej sytuacji przetarg został unieważniony.

Wkrótce UMK ogłosi ponowny przetarg na wykonanie remontu auli. W tym czasie przeanalizowany zostanie zakres planowanych prac, a władze Uczelni podejmą starania o zdobycie dodatkowych funduszy. Pieniądze, jakie UMK pozyskał na to zadanie, w całości pochodzą z budżetu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. (w)

Prezydent Komorowski na UMK

Prezydent RP Bronisław Komorowski otworzył 25 kwietnia Interdyscyplinarne Centrum Nowoczesnych Technologii i spotkał się z poszukiwaczami planet. Pierwsza Dama, Anna Komorowska była gościem Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Podczas uroczystości w Interdyscyplinarnym Centrum Nowoczesnych Technologii prezydent Komorowski przypomniał wileńskie korzenie naszej Uczelni, przywołując postać profesora Konrada Górskiego, który pod koniec I wojny światowej był rezydentem i nauczycielem w majątku Komorowskich na Żmudzi.

– Dzisiaj trzeba szukać nowego źródła siły dla ośrodka uniwersyteckiego, bo tamto – w postaci dorobku Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie – przechodzi do historii, ale zostają ambicje bycia wielkim ośrodkiem naukowym. Toruń to ważny ośrodek akademicki na mapie kraju. Otwarcie nowego ośrodka badawczego to nowa perspektywa dla uniwersytetu, nowa szansa dla toruńskiego centrum akademickiego jako całości – mówił prezydent. Bronisław Komorowski życzył rektorowi i władzom samorządowym, aby wysiłki badawcze udało się powiązać z gospodarką i przemysłem.

O znaczeniu Centrum mówił rektor UMK, prof. Andrzej Tretyn. – Jest to chyba jedyny tego typu obiekt w Polsce który powstał w ostatnich latach, gdzie fundusze przeznaczone na aparaturę przekraczają koszt inwestycji budowlanej. Dysponujemy najlepszą aparaturą, jaką chcieli mieć do swojej dyspozycji kierownicy czterech projektów badawczych, które będą tutaj realizowane – mówił rektor.



Fot. Andrzej Romański

Po otwarciu ICNT prezydent RP spotkał się w Bibliotece Uniwersyteckiej ze środowiskiem astronomów i miłośnikami astronomii, którzy zaprezentowali wyniki najnowszych obserwacji astronomicznych prowadzonych przez naukowców UMK, programy społecznościowe dla pasjonatów astronomii, które dotyczą poszukiwania planet i obserwacji asteroid, a także pionierski program budowy astrobaz realizowany w województwie kujawsko-pomorskim. W tym samym czasie Anna Komorowska uczestniczyła w spotkaniu z przedstawicielami Uniwersytetu Trzeciego Wieku UMK.

(czy)

Order dla prof. Tomczaka

Historyk z UMK, prof. Andrzej Tomczak otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, wysokie odznaczenie przyznawane przez Prezydenta RP.

Prof. Tomczak został uhonorowany za wybitne osiągnięcia w pracy naukowo-badawczej i działalności dydaktycznej oraz za zasługi na rzecz rozwoju nauki. Uroczystość odbyła się 3 maja w Pałacu Prezydenckim w Warszawie.

Prof. Andrzej Kazimierz Tomczak, który niedawno obchodził 90-lecie urodzin, jest pracownikiem naszej Uczelni od 1946 roku. Studiował historię na Uniwersytecie Łódzkim (1945–1946) oraz UMK w Toruniu (obrona pracy magisterskiej w 1948 r.). Promotorem prac: magisterskiej i doktorskiej Profesora był Ludwik Kolankowski, pierwszy rektor UMK. Prof. Tomczak habilitował się w 1964 roku, profesorem nadzwyczajnym został w 1974, zwyczajnym natomiast w 1981 roku.

Działalność naukowa Profesora jest imponująca: od 1962 roku należy do Towarzystwa Naukowego w Toruniu (w latach 1983–1988 pełnił funkcję przewodniczącego), jest członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności, Polskiego Towarzystwa Historycznego (od 1950), PAN-u i wielu innych instytucji. Warto podkreślić, że Profesor uczestniczył w dorocznych spotkaniach z Janem Pawłem II w Castel Gandolfo.

Zainteresowania badawcze prof. Tomczaka to przede wszystkim historia polityczna XVI w., historia regionalna (Łęczyckie, Toruń), archiwistyka.

(w)



Fot. Kancelaria Prezydenta RP

Kognitywiści w Kalifornii

W dniach 1–6 maja reprezentacja studentów należących do Toruńskiego Koła Kognitywistycznego, w składzie: Karolina Finc, Paweł Groblica, Martyna Neumann, Wojciech Sak i Paulina Ziomkowska, miała okazję uczestniczyć w California Cognitive Science Conference 2013, organizowanej przez Cognitive Science Students Association (CSSA) z Berkeley University of California. Studenci kognitywistyki pomagali w przygotowaniach konferencji jako wolontariusze, uczestniczyli w wykładach światowej sławy naukowców oraz prezentowali własne postery w sesji posterowej.

Temat przewodni tegorocznej konferencji to „Learning and Memory: The Enlightened Mind”, natomiast jej prelegentami

byli: David Ferrucci (sztuczna inteligencja), Todd Sacktor (fizjologia i psychofarmakologia), Tyler Burge (filozofia), Victor Diaz (edukacja), Arne Ekstrom (psychologia), Alison Gopnik (psychologia), William Jagust (zdrowie publiczne i neuronauka), Terry Regier (lingwistyka i kognitywistyka).

Była to niezwykle okazja do nawiązania współpracy z prężnie działającym CSSA, na pogłębienie wiedzy oraz zdobycie doświadczenia niezbędnego do organizacji tego rodzaju przedsięwzięcia w Toruniu. Toruńscy studenci dziękują za naszym pośrednictwem dziekanowi Wydziału Humanistycznego oraz rektorowi UMK za dofinansowanie części kosztów transportu oraz CSSA za troskliwą opiekę, zapewnienie zakwaterowania oraz mile spędzony czas.

Karolina Finc

Z posiedzenia Senatu

Rektor prof. Andrzej Tretyn zapowiedział na 25 kwietnia wizytę prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, który miał wziąć udział w uroczystości otwarcia Interdyscyplinarnego Centrum Nowoczesnych Technologii i spotkać się z odkrywcami planet.

Wszyscy członkowie Senatu, jak również prodziekani wydziałów i osoby towarzyszące zostali zaproszeni na integracyjną międzyuniwersytecką majówkę do pałacu w Lubostroniu (nie daleko Bydgoszczy), którą zaplanowano na 18 maja. Obok rektora UMK drugim organizatorem imprezy jest rektor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Pobyt umili muzyka grana na żywo przez zespoły dixielandowe.

W trzecim komunikacie rektor poinformował o rezygnacji z utworzenia w Grudziądzu zamiejscowego wydziału UMK, na co wpływ miało kilka okoliczności. Przede wszystkim nie udało się uzyskać wystarczającej liczby pisemnych deklaracji pracowników, którzy by się tam przenieśli, by firmować nową jednostkę (dotyczy to nie tylko pracowników samodzielnych, ale i adiunktów). Po wtóre aktualnie ponoszony przez Uniwersytet roczny koszt utrzymania Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego w Grudziądzu wynosi 400 tys. zł, natomiast służy on zaledwie 181 studentom. Co więcej, w tym roku nie uda się uruchomić w Grudziądzu zaplanowanego nowego kierunku „pedagogika sportu”.

W dalszej części obrad Senat pozytywnie zaopiniował wnioski awansowe o mianowanie na stanowisko profesora zwyczajnego prof. dr. hab. Wernera Ulricha z Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska oraz prof. dr. hab. Andrzeja Sadurskiego z Wydziału Nauk o Ziemi, a także o zatrudnienie na stanowisku profesora nadzwyczajnego na UMK, jako podstawowym miejscu pracy, na podstawie umowy o pracę na okres pięciu lat dr. hab. Dariusza Jana Smolińskiego z Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska, dr. hab. Zenona Kozieła i dr. hab. Dariusza Sokółowskiego (dwaj ostatni z Wydziału Nauk o Ziemi).

Również pozytywnie odnieśli się senatorowie do wniosku Rady Wydziału Nauk o Zdrowiu o nadanie prof. dr. hab. Zygmuntovi Mackiewiczowi tytułu doktora honoris causa UMK. [...]

Bez dyskusji przyjęta została uchwała w sprawie warunków i trybu rekrutacji kandydatów na I rok studiów doktoranckich w roku akademickim 2013/2014; treść uchwały powstała jako kompilacja uchwał rad wydziałów.

Uchwała w sprawie ustalania wysokości honorarium chronionego prawem autorskim w wynagrodzeniach pracowników Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu została podjęta „w drugim podejściu”, bo na poprzednim posiedzeniu senatorowie mieli wiele wątpliwości. Od tego czasu treść projektu nie uległa zmianie, ale za to związki zawodowe pozytywnie zaopiniowały tę propozycję, a poza tym okazało się, że przepisy tej uchwały będą mniej restrykcyjne z punktu widzenia pracowników niż rozwiązania obowiązujące w innych uczelniach regionu.

Następnie Senat zmienił uchwałę nr 32 Senatu UMK z dnia 24 kwietnia 2012 r. w sprawie określenia efektów kształcenia dla kierunków studiów wyższych prowadzonych na UMK. Zmiany mają charakter porządkowy i wynikają z zaplanowanego utworzenia nowego kierunku studiów pod nazwą „studia bałtyckie”. Plan ten został zrealizowany w następnym punkcie. Kierunek będzie prowadzony na Wydziale Nauk Historycznych, zarówno w trybie stacjonarnym, jak i niestacjonarnym.

W kolejnym punkcie Senat zmienił uchwałę nr 50 Senatu UMK z dnia 29 maja 2012 r. w sprawie warunków i trybu rekrutacji na pierwszy rok studiów w roku akademickim 2013/2014. Chodziło o uwzględnienie w niej właśnie powołanego kierunku studiów.

W następnej podjętej uchwale Senat wyraził zgodę na przekazanie Gminie Miasta Toruń nieruchomości zabudowanej

położonej w Toruniu, przy ul. Gagarina 1–1B, 3, stanowiącej własność UMK, w zamian za otrzymanie przez Uniwersytet nieruchomości położonej w Toruniu, przy ul. Okrężnej 15–15B, stanowiącej własność gminy. Chodzi o korzystną dla Uniwersytetu zamianę gruntów. Działka oddawana przez Uniwersytet leży u zbiegu ulic Gagarina, Wileńskiej i Okrężnej, przy pętli autobusowej, a miastu jest potrzebna ze względu na realizowaną inwestycję tramwajową. W zamian za tę nieruchomość UMK otrzymuje od miasta działkę nieco większą, położoną przy ul. Okrężnej, przylegającą bezpośrednio do gruntu, na którym znajduje się Studium Politechniczne, a dalej Instytut Archeologii.

Bez problemu zaakceptowany został również projekt uchwały Senatu w sprawie wyrażenia opinii o dofinansowaniu z budżetu Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dr. Jana Biziela w Bydgoszczy wkładu własnego. Jak wyjaśniła dyrektor Szpitala, dr Wanda Korzycka-Wilińska, ten wkład własny dotyczy realizacji projektu „Program kompleksowej opieki perinatalnej nad matką i dzieckiem właściwą drogą do wzrostu liczby urodzeń”, finansowanego zasadniczo z Norweskiego Mechanizmu Finansowego, oczywiście pod warunkiem przyznania grantu.

Następna przyjęta uchwała Senatu dotyczy zmian w Statucie Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dr. Jana Biziela w Bydgoszczy. Tym razem chodziło o utworzenie Kliniki Foniatrii i Audiologii, która pozwoli poszerzyć spektrum usług medycznych świadczonych przez Szpital w zakresie laryngologii, foniatrii i audiologii.

W kolejnej uchwale Senat wyraził zgodę na sprzedaż nieruchomości zabudowanej przy ul. Bema 129–131. Kanclerz mgr Justyna Morzy wyjaśniła, że jest to grunt, który do tej pory służył jako boisko, położony za gmachem Wydziału Sztuk Pięknych. Nie będzie on już potrzebny, w związku z oddaniem do użytku Uniwersyteckiego Centrum Sportowego. Co prawda planowano przeznaczyć ten teren pod gmach centrum konserwacji zabytków, ale kiedy już uda się pozyskać środki na jego wzniesienie, znajdzie się także odpowiedni teren dla tej inwestycji.

Rektor prof. Andrzej Tretyn przedstawił informację dotyczącą baz cytowań. Grupa badawcza Scimago opracowała wskaźnik cytowań SJR, konkurencyjny wobec wskaźnika impact factor firmy Thomson Reuters. Oba wskaźniki dają nieco różne obrazy, a przewaga SJR polega na tym, że jest aktualizowany codziennie (impact factor raz na tydzień). Według danych Scimago, UMK zajmuje 860. pozycję na świecie, 9. w Polsce i 33. w regionie Europy Środkowo-Wschodniej. Słabość zestawień Scimago polega na tym, że są mało przydatne dla osób indywidualnych czy zespołów — dotyczą raczej całych instytucji. Pozwalają również na porównywanie krajów. Polska dobrze wypada w takich dziedzinach, jak: medycyna, fizyka, astronomia, biochemia, genetyka czy chemia.

W ramach zapytań członków Senatu dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania prof. Józef Stawicki zapytał o ewentualne szanse na podtrzymanie istnienia ośrodka UMK w Grudziądzu. Rektor prof. Andrzej Tretyn odpowiedział, że na pewno jeszcze przez dwa lata będzie on istniał w związku z kontynuacją kształcenia aktualnych studentów. Władzom samorządowym Grudziądza bardzo zależy na współpracy z UMK, ale czy uda się tam kiedyś utworzyć zamiejscowy wydział UMK — to zależy od liczby osób zainteresowanych studiowaniem i pracą w tym ośrodku.

Na zakończenie obrad rektor prof. Andrzej Tretyn zwrócił uwagę, że na cyfrowej platformie czasopism UMK zarejestrowano już 19 tytułów. Wszystkie publikowane artykuły mają numery DOI. Ma to m.in. duże znaczenie dla rozwoju repozytorium UMK, a to z kolei wpływa na pozycję Uniwersytetu w rankingu Webometrics.

Sławomir Jaskólski

Zmarł Giulio Andreotti

6 maja br. w Rzymie w wieku 94 lat zmarł jeden z wybitniejszych polityków powojennych Włoch oraz *doktor honoris causa* UMK – Giulio Andreotti. Urodził się 14 stycznia 1919 r. w Rzymie. Na tamtejszym uniwersytecie ukończył studia prawnicze, a w 1941 r. uzyskał dyplom doktora prawa kanonicznego. Po studiach pracował jako dziennikarz, podczas wojny był bibliotekarzem w Watykanie. Z polityką związał się w 1947 r., gdy rozpoczął pracę w kancelarii ówczesnego premiera Włoch Alcide de Gasperi. Był jednym z czołowych polityków włoskiej Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej. Pierwszą tekę ministerialną otrzymał w 1954 r. – został wówczas ministrem spraw wewnętrznych w rządzie premiera Maria Scelby. W trakcie kariery politycznej kierował m. in. resortami skarbu, obrony i spraw zagranicznych. Siedmiokrotnie wybierany był na urząd premiera Włoch, który sprawował w latach 1972–1992. W roku 1991 został dożywotnio mianowany senatorem. Przewodniczył Komitetowi Organizacyjnemu Olimpiady w Rzymie (1960) oraz Centrum Studiów nad Ciceronem. Był także jednym ze świadków w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II. Napisał i opublikował wiele książek, publikacji oraz rozpraw naukowych, m. in. z zakre-

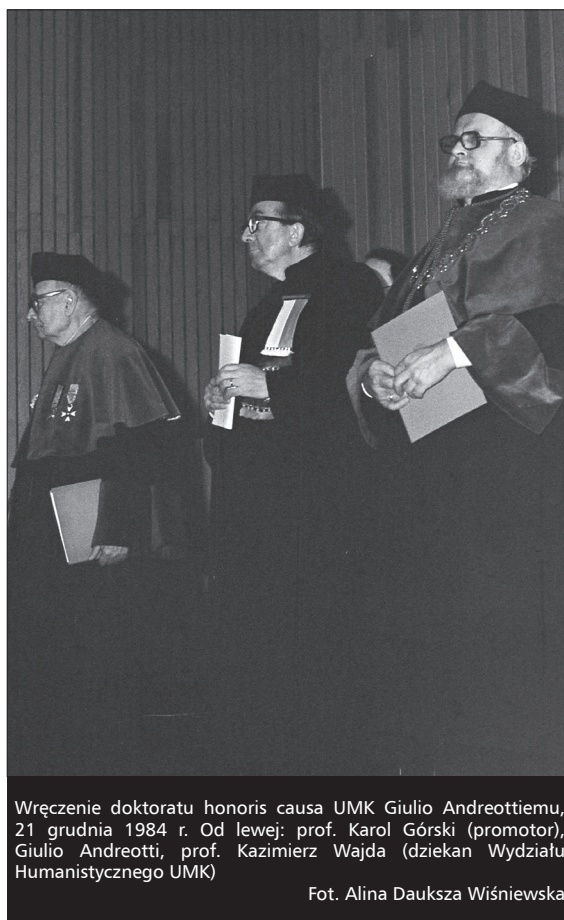
su najnowszej historii Włoch. W roku 2008 nakręcono film biograficzny *Boski* (Il Divo) w reżyserii Paola Sorrentino), oparty na jego biografii.

Tytuł doktora *honoris causa* UMK Giulio Andreotti otrzymał na wniosek rady Wydziału Humanistycznego UMK za *swoją działalność naukową w dziedzinie historii*. Andreotti był wówczas szefem włoskiej dyplomacji w rządzie Bettina Craxiego. Sama uroczystość nadania doktoratu odbyła się w piątek, 21 grudnia 1984 r. o godz. 10.30 w Auli UMK. Po przywitaniu gości przez rektora UMK prof. Stanisława Łęgowskiego, życiorys laureata przedstawił dziekan Wydziału Humanistycznego UMK prof. Kazimierz Wajda, a *laudatio* po łacinie odczytał promotor prof. Karol Górski.

Oprócz doktoratu *honoris causa* UMK Giulio Andreotti otrzymał ten tytuł od kilku innych uczelni, w tym m.in. paryskiej Sorbony, katolickiego Uniwersytetu im. Ignacego Loyoli w Chicago (1972), Uni-

wersytetu Jagiellońskiego (1989) i Uniwersytetu Warszawskiego (1992).

(ABS)



Wręczenie doktoratu honoris causa UMK Giulio Andreottiemu, 21 grudnia 1984 r. Od lewej: prof. Karol Górski (promotor), Giulio Andreotti, prof. Kazimierz Wajda (dziekan Wydziału Humanistycznego UMK)

Fot. Alina Dausza Wiśniewska

Konferencje naukowe

Na czerwiec br. na UMK zaplanowano następujące konferencje naukowe (data, tytuł, organizatorzy):

- 1–2.06. 45 Sympozjum Fizyki Matematycznej; Instytut Fizyki, Reports on Mathematical Physics, The Editors, Open Systems & Information Dynamics, The Editors.
- 5–7.06. 17 Zjazd Sekcji Wideochirurgii TCHP; Wydział Lekarski, Sekcja Wideochirurgii TCHP.
- 6.06. II Interdyscyplinarna Konferencja Naukowa pt.: Edukacja całościowa wobec współczesnych wyzwań rynku pracy; Wydział Nauk Pedagogicznych.
- 6–7.06. Miłość, erotyka, pornografia w literaturze, sztuce i kulturze; Wydział Filologiczny.
- 6–9.06. Polsko-Niemiecka Konferencja z Teorii Prawdopodobieństwa i Statystyki Matematycznej; Wydział Matematyki i Informatyki, Niemieckie Towarzystwo Matematyczne.
- 6–9.06. 41 Zjazd Polskiego Towarzystwa Neurochirurgów; Wydział Nauk o Zdrowiu, Klinika Neurochirurgii 10 WSK w Bydgoszczy.
- 7.06. 2 Międzynarodowy mityng poświęcony nanoporowatym materiałom węglowym — 2013; Wydział Chemii.
- 10.06. Sesja poświęcona pamięci Tomasza Schreibera; Wydział Matematyki i Informatyki.
- 10–11.06. VII Ogólnopolski Zjazd Katedr ZZL „Zarządzanie zasobami ludzkimi w małych i średnich przedsiębiorstwach”; Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania.
- 11–15.06. 17 Warsztaty z Geometrii Stochastycznej, Stereologii i Przetwarzania Obrazów; Wydział Matematyki i Informatyki.

• 19–21.06. VII Kopernikańskie Seminarium Doktoranckie; Wydział Chemii, Polskie Towarzystwo Chemiczne – Oddział Toruński.

• 20–21.06. I Konferencja Międzynarodowa z cyklu Dyplomacja europejska — pt. Między Rosją a Niemcami. Dyplomacja środkowoeuropejska w XX wieku; Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych.

• 20–21.06. Neurohistoria sztuki?; Wydział Sztuk Pięknych, Wydział Humanistyczny, Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu, HAT Center w Poznaniu.

• 21–22.06. Druga Interdyscyplinarna Konferencja Młodych Badaczy pt. Od miłości do nienawiści — od zachwyty do pogardy. Emocje w życiu mieszkańców miast od starożytności do końca XIX wieku; Instytut Historii i Archiwistyki.

• 24–25.06. Homo communicativus. Współczesne oblicza komunikacji i informacji; Instytut Informacji Naukowej i Bibliologii.

• 25–28.06. Nowe techniki dla nieinwazyjnego badania struktury powierzchni i warstw podpowierzchniowych obiektów dziedzictwa kulturalnego; Instytut Fizyki, National Gallery Londyn, CHARISMA project.

• 6–29.06. SocBIN13/BIT13; Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, Polskie Towarzystwo Bioinformatyczne, The Society for Bioinformatics in Northern European Countries.

• 29.06. Międzynarodowe Warsztaty Konkursu „Bóbr”; Wydział Matematyki i Informatyki.

Przypominamy, że nowe konferencje należy zgłaszać, korzystając z formularza elektronicznego zamieszczonego pod adresem <http://www.umk.pl/serwiskonf/dodajkonf/>. (sj)

Czy to Kopernik?

Z prof. MICHAŁEM KOKOWSKIM, fizykiem, historykiem nauki, rozmawia Winicjusz Schulz

– Tyle lat, a nawet wieków był spokój. Wiadomo było, że Kopernik urodził się w Toruniu, a zmarł we Fromborku, gdzie został pochowany. Ale okazało się, że poszukiwanie jego szczątków to jak otwieranie puszek Pandory. Teraz naukowcy starli się ostro: jedni twierdzą, że odnaleziono szczątki wielkiego astronoma, inni temu zaprzeczają, a przynajmniej twierdzą, że pewności nie ma. To może lepiej było nie ruszać tematu...

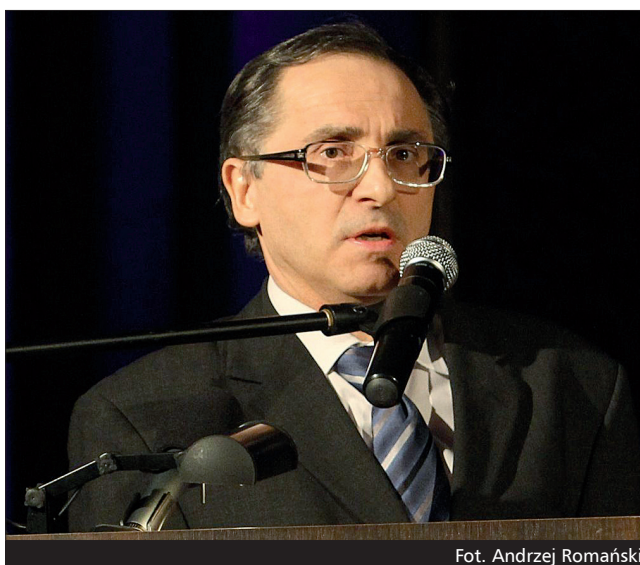
– Temat jest niezwykle ważny, bo Kopernik jest jednym z największych uczonych w historii świata, symbolem polskiej, europejskiej i światowej nauki, w związku z czym byłoby dobrze znać jak najwięcej szczegółów dotyczących jego życia, także miejsce spoczynku. Podstawową ideą kultury naukowej jest poszukiwanie prawdy, a jeśli nie da się jej ustalić — wskazywanie najbardziej wiarygodnych hipotez. Ważny jest sposób stawiania pytań, jak i udzielania na nie odpowiedzi. Argumentacja powinna być rzetelna i oparta na wszystkich dostępnych faktach. Mamy niekiedy do czynienia z pokusą pójścia na skróty czy ulegania naciskom społecznym, co jest sprzeczne z etosem uczonego.

– Spróbujmy zatem uporządkować wiedzę na ten temat: co wiemy na pewno, w jakich kwestiach wątpliwości nie ma, a w jakich są największe?

– Wiemy, że miejscem pochówku Kopernika jest Frombork. Tę sprawę, bazując rzecz jasna na przesłankach historycznych, zgłębił dr Jerzy Sikorski. Wskazał określone źródła, przeprowadził analizę i określił możliwą lokalizację pochówku wielkiego astronoma. Warto byłoby też przeprowadzić podobne badania empiryczne w odniesieniu do hipotez postawionych wcześniej przez innych badaczy. Jest to bardzo złożony proces, wymagający zaangażowania wielu specjalistów z różnych dziedzin, którzy by się wzajemnie wspierali i inspirowali, przy zachowaniu jednej myśli przewodniej i konieczności systematycznego sprawdzania poprawności rozumowania. Trzeba w tym wszystkim dbać o każdy szczegół.

– Od czego zaczęły się poszukiwania? Jakie były niezbędne dane, aby rozpocząć poszukiwania?

– Od badań dr. Jerzego Sikorskiego, który uporządkował całą tematykę i w sensie teoretycznym zlokalizował miejsce pochówku. Wskazał mianowicie ołtarz, którym opiekował się kanonik Kopernik. Dalsze badania historyczne dowiodły, że przy tym ołtarzu chowano też innych duchownych, którzy teoretycznie powinni leżeć zupełnie gdzie indziej. Powstało więc pytanie, czy Kopernika nie pocho-



Fot. Andrzej Romański

wano przypadkiem w miejscu nieodpowiednim z tego punktu widzenia. Natrafiono zatem na jakieś szczątki, ale daleka droga jeszcze do stwierdzenia, że to są szczątki Kopernika.

– Jak szybko udało się natrafić na grób Kopernika? Używajmy – dla uproszczenia sprawy – tego określenia. Były błędne tropy? Co okazało się szczególnie pomocne?

– Nie byłem uczestnikiem tych badań, więc nie wiem. Zaczęto kopać w miejscu, w którym należało spodziewać się miejsca pochówku, i w jakimś momencie oznaczono grób nr 13, w którym złożone szczątki mogły należeć do Kopernika. Chodzi zresztą o fragmentaryczne szczątki, była tam m.in. niekompletna czaszka, która mogła według badaczy należeć do siedemdziesięcioletniego mężczyzny. Później ta teza została zresztą zakwestionowana przez kogoś, kto zwrócił uwagę na poziom starcia zębów górnej szczęki.

– Szczątki zostały odnalezione – i co dalej?

– Odkrywcę mocno rozreklamowali swoje odkrycie. Badania generalnie odbywały się w trzech fazach. Na pierwszą składało się odkrycie szczątków, a także badania archeologiczne, wstępne określenie, czy odnaleziona czaszka mogła należeć do mężczyzny, który przeżył 70 lat. W drugiej fazie odpowiedni specjalista zajął się tzw. rekonstrukcją przeżyciową. Problem polega na tym, że wszyscy badacze dysponowali siłą rzeczy bardzo nikłą wiedzą na temat osoby będącej obiektem dociekań. Wyniki rekonstrukcji przeżyciowej można było porównać tylko z portretami Kopernika, którymi tak naprawdę nikt nie zajmował się naukowo. W efekcie stwierdzono bardzo dużą zbieżność tych wyników z autoportretem astronoma, czyli tak naprawdę z tzw. obrazem gimnazjalnym albo toruńskim.

– Czasami mam wrażenie, że w przypadku tak sławnych osób na interpretacje wpływają pewne mity?

– Tak to wygląda, jeśli chodzi o wiedzę potoczną, ale nie dotyczy to specjalistów. Nie jest bowiem dla prawdziwego badacza klęską stwierdzenie, że nie udało się osiągnąć określonego rezultatu, udowodnić jakiejś tezy w drodze przeprowadzonych badań, na podstawie dostępnych przesłanek. Jest to wręcz cenny wynik poznawczy.

– I okazało się, że w dalszych badaniach niezbędny był bardzo osobliwy mariaż naukowy – historyków i genetyków... Dla tych ostatnich jednak bardzo ważny jest porównawczy materiał genetyczny, a Kopernik potomków nie miał.

– Badania genealogiczne przeprowadziła grupa prof. Krzysztofa Mikulskiego z UMK. Z powodu braku danych skonstruowane drzewo genealogiczne kończy się w wieku XVII. Nie znamy żyjących potomków czy krewnych Kopernika. Fundamentalna komplikacja polega na tym, że w linii męskiej potomków nie może być w ogóle.

– Chyba żeby okazało się, że domniemany romans z Anną Schilling miał pewne owoce...

– Powiem szczerze, że sceptycznie odnoszę się do sensacji związanych z życiem prywatnym Kopernika, choć ➡

➔ rozumiem intencje ich autorów, którzy osławiają jego geniusz i prezentują go jako zwykłego człowieka.

– W dawnych czasach społeczeństwo było podobno znacznie bardziej tolerancyjne w stosunku do życia erotycznego osób duchownych.

– Nie jestem ekspertem w tym zakresie, ale jeśli mówimy o domniemanym romansie Kopernika, nie możemy tych domniemań wykorzystać w badaniach, ponieważ nie ma żadnych empirycznych materiałów, które przemawiałyby za prawdziwością tych przypuszczeń. Jest tylko kilka listów autorstwa nie Kopernika, tylko biskupa warmińskiego, Jana Dantyska, który miał pewne wątpliwości. To jednak za mało, by iść dalej tym tropem. W ogóle problem poszukiwania grobu Kopernika polega na tym, że w rozmaitych argumentacjach wykorzystywanych jest wiele potocznych sądów opinii społecznej, bo wszyscy oczekują konkretów. Tymczasem potwierdzenie odkrycia naukowego wymaga solidnych i spójnych badań teoretycznych oraz empirycznych. Wracając do wizerunku, powiedzmy, że niewiele jest uznawanych przez badaczy za autentyczne portretów, które by pozwoliły na jakieś rzetelne porównania.

– Odsiecz nadeszła z odległego miejsca – z Uppsali, dokąd trafił księgozbiór Kopernika. Raz jeszcze przyjrano się z bliska księgom i znaleziono włosy. Czy to jednak włosy Kopernika? A może innej osoby, która też z ksiąg korzystała?

– Podam przykład dowodzący konieczności wiedzy kopernikańskiej do udzielenia odpowiedzi na to pytanie. Pojawiła się taka teza, że nikt nie czytał księgozbioru Kopernika. Tymczasem ja sam znam kilka osób, które te księgi przeglądały. Jestem pracownikiem jedynego w Polsce instytutu badawczego zajmującego się historią nauki, który może poszczycić się ciągłą, ponadstuletnią tradycją badań kopernikowskich. Nosimy imię Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów. Ludwik był autorem fundamentalnej monografii na temat Kopernika, wydanej w roku 1900, a jego syn Aleksander był pracownikiem naszego instytutu i z pewnością badał księgozbiór Kopernika.

– Czy badania porównawcze potwierdziły zgodność genetyczną włosów z Uppsali i szczątków spod ołtarza we Fromborku?

– W potocznej opinii sprawa jest oczywista, bo sekwencje DNA są podobne, a może nawet identyczne. Dlatego odkrywcy stawiają tezę, że znaleźli szczątki Kopernika. Tymczasem, nawet gdybyśmy założyli, że te sekwencje są identyczne,

to i tak nie muszą to być włosy Kopernika, bo istnieje coś takiego jak przypadkowa zgodność sekwencji DNA.

– Ale jakie jest prawdopodobieństwo takiej sytuacji?

– Kłopot polega na tym, że badacze, którzy analizowali tę sprawę, korzystali z błędnego modelu matematycznego. Mam w ogóle poważne zarzuty co do szczegółowości zaprezentowanych opracowań.

– To jest chyba klucz do szukania ostatecznej odpowiedzi. Ale jeśli i tu, i tam materiał jest taki sam, to mamy gigantyczne prawdopodobieństwo, że znaleźliśmy Kopernika? Prawdopodobieństwo, że tu spoczywa ktoś inny niż Kopernik i że te włosy nie należą do Kopernika, jest chyba znikome, prawda?

– Sytuacja jest zupełnie inna, kiedy się to bada. Przesłanka używana w interpretacji wyników struktury sekwencji DNA ma charakter modelu matematycznego zakładającego pewien poziom ufności i inne skomplikowane rzeczy, których nie wytłumaczmy w krótkim czasie. W każdym razie ostateczna konkluzja zależy od interpretacji przesłanek.

– Moglibyśmy jeszcze założyć, że przy ołtarzu pochowano kogoś, kogo nie znamy, a kto korzystał z księgozbioru Kopernika...

– To byłaby bardzo odległa teza. Wystarczy prawdopodobieństwo, że sekwencja DNA jest taka sama, a badani ludzie są niespokrewnieni. Istnieje jeszcze możliwość przypadkowej zgodności sekwencji włosów z sekwencją DNA rzekomych szczątków astronoma i z sekwencją któregoś z badaczy. Przeprowadziłem matematyczną analizę modelu, którym posłużono się przy interpretacji wyników badań sekwencji DNA. Byłem zdumiony faktem, że badacze posłużyli się modelem nieprzewidzianym dla takiego przypadku, który należy do przypadków rzadkich statystycznie.

– To może warto poprosić o weryfikację wyników przy zastosowaniu innego modelu?

– Zrobiłem to sam i uzyskałem wyniki wykazujące kilkakrotny wzrost prawdopodobieństwa przypadkowej zgodności DNA. Teraz powiem o rzeczy bardzo ważnej, w ogóle niezwiązanej z Kopernikiem: ku mojemu zdumieniu, eksperci przeprowadzający tego rodzaju analizy niezbyt ostrożnie posługują się modelami matematycznymi, jeśli chodzi o szacowanie prawdopodobieństwa przypadkowej zgodności. Co najgorsze, wyniki takich ułomnych analiz są wykorzystywane w procesach sądowych!

– Czyli nie dało się wykluczyć tezy o odnalezieniu szczątków Kopernika, za to pojawiło się więcej znaków zapytania?

– Rozpowszechniono informacje o zgodności sekwencji DNA obu znalezisk, ale nie przedstawiono empirycznych dowodów na tę tezę.

– Ale chyba nie zaprezentowano tej tezy bezkrytycznie?

– Ja jednak oczekiwałbym jakiegoś konkretnego dowodu, w postaci na przykład wykresu.

– Czyli: karty na stół, sprawdzam?

– Powiedziałbym: powoli, przeanalizujmy krok po kroku, sprawdzmy.

– A jeśli się nie potwierdzi, powiedzmy uczciwie...

– Słowa „uczciwie” też bym nie stosował. Wystarczy stwierdzić, że nie udało się czegoś dowieść. Podkreślam aspekt spokojnych dysput, które polegałyby na dyskusowaniu o tym, co podnoszą krytycy. To powinna być dysputa naukowa. Od samego początku rozpowszechniania informacji o odkryciu grobu uderzała mnie powierzchowność doniesień, które miały charakter niemal dziennikarski. A przecież popularyzowanie wiadomości naukowych powinno następować dopiero po przeprowadzeniu rzetelnej analizy naukowej, która nie jest efektywna.

– Ale ogół społeczeństwa też potrzebuje wiedzy, więc proszę się nie dziwić, że dziennikarze jako pośrednicy odpytywali naukowców.

– Ja się nie dziwię, bo taki jest mechanizm. Nie mam też intencji obrażania kogokolwiek. Natomiast brakuje mi spokojnej, rzeczowej dyskusji. Jestem jedynym w Polsce badaczem z doktoratem, habilitacją i profesurą z badań kopernikowskich. Marzę o sytuacji, w której temat Kopernika wreszcie staje się ważny, ale nie w znaczeniu „show” czy „hit”, tylko w zgodzie z etosem nauki. Prawda nie musi być efektywna, może być prozaiczna, ale zawsze jest cenna.

– Czy kiedykolwiek będziemy mieli 100-procentową pewność, że w miejscu, gdzie ponownie pochowano Kopernika, rzeczywiście spoczyły szczątki właściwej osoby?

– Jest to niezwykle skomplikowane zagadnienie. W sensie ścisłym nigdy taki dowód się nie pojawi. Może dojść jedynie do ustalenia znaczącej liczby spójnych przesłanek świadczących o odkryciu grobu Kopernika, które to odkrycie uprawdopodobnią.

– Dziękuję za rozmowę.

Bilet w jedną stronę

Z prof. MACIEJEM MIKOŁAJEWSKIM, astronomem z UMK, redaktorem naczelnym czasopisma „Urania – Postępy Astronomii”, rozmawia Winicjusz Schulz

– Holenderska spółka Mars One rekrutuje kandydatów do kolonizacji Marsa. Lot za 10 lat. Bilet za darmo, ale – jak nietrudno się domyślić – w jedną stronę. Mimo to chętnych nie brakuje. Podobno jest ich już ok. 10 tysięcy. Jak astronomowi podoba się ten pomysł?

– Z jednej strony trochę to jest szaleństwo, ale z drugiej strony nie jest to nic nierealnego. W końcu na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej astronauta przebywają wiele miesięcy, więc na powierzchni innej planety też pewnie się da pobyć, może nawet w lepszych warunkach. Szokujący jest ten brak opcji powrotu. To jednak może się zmienić, bo powrót z Marsa wymaga znacznie mniejszego wkładu energetycznego niż podróż w tamtą stronę.

– Poza tym mówi się już o lotach turystycznych, więc jeśli ktoś się dorobi na Marsie, będzie mógł sobie zafundować bilet powrotny.

– To jest możliwe, bo obserwujemy komercjalizację i prywatyzację przestrzeni kosmicznej, a przynajmniej wypraw kosmicznych. Na pewno istotny jest skład wyprawy marsjańskiej. Musieliby tam być na pewno lekarze, i to nie tylko chirurdzy, ale również psychiatry. Nie wiadomo, do czego mogłoby dojść w okolicznościach takiej eskapady, bo ludzkość jest szalona, ale takie szaleństwo jest lepsze od tego, które prowadzi do wojen.

– Organizatorzy szacują, że na taką wyprawę potrzeba 6 mld dolarów. Ale pieniądze to nie wszystko. Co może być największym wyzwaniem, problemem w przypadku takiej wyprawy?

– Myślę, że to będzie zapewnienie schronienia i energii dla dużej załogi na powierzchni Marsa. W tym kontekście ważna byłaby umiejętność wykorzystania chemikaliów, jakie można znaleźć na miejscu. Elementarny problem to brak atmosfery zapewniającej bezpieczeństwo oraz brak silnego pola magne-

tycznego, z czego wynika nieustanne narażenie na bombardowanie cząstkami wiatru słonecznego i innymi, pochodzącymi z innych części Kosmosu. W każdym razie możemy sobie wyobrazić pobyt na Marsie nie tylko jako wielką, romantyczną przygodę, ale i interesującą bazę do badań naukowych.

– Może nim zajmiemy się detalami ewentualnej wyprawy, zerknijmy na



Fot. Andrzej Romański

samego Marsa. Co wiemy o tej planecie? Jakie warunki czekają tam na ... marsjonautów, bo tak chyba należałoby nazywać uczestników tej ekspedycji?

– Na Marsie jest bardzo zimno z powodu braku gazów cieplarnianych. Trochę wody tam jest, ale czy dałoby się pozyskiwać wystarczającą jej ilość – nie wiemy. Różne sondy i łaziki penetrują powierzchnię Marsa, a nawet w nim trochę wiercą, więc dowiadujemy się coraz więcej.

– Pierwszych czworo marsjonautów ma wyruszyć na Czerwoną Planetę za 10 lat. Potem co dwa lata dołączać będą kolejne czwórki. Jaka droga ich czeka? Jak długo może trwać taki lot?

– Ten lot potrwa trochę ponad rok. Najtrudniejszą sprawą, zwłaszcza dla tej pierwszej czwórki, będzie samowystarczalność na różne wydarzenia losowe: choroby, może nawet porody. Może pierwsza załoga powinna składać się z samych lekarzy?

– Ale pewnie przydałby się również mechanik?

– Są także ludzie wykształceni wystarczająco interdyscyplinarnie. Wierzę, że znajdują się chętni, mimo iż ludzie są przecież bardzo związani ze społecznościami, z kulturą. Odciecie od tego wszystkiego będzie bolesne.

– A co z paliwem?

– Jak rozumiem, nie wystarczy go na powrót. Aczkolwiek kiedyś pewnie będzie można je dostarczyć na miejsce oddzielną misją.

– Wcześniej, przed wyprawą, zaplanowano szereg przedsięwzięć. Już w tym roku treningi 40 kandydatów, potem bezzałogowe loty na Marsa z wyposażeniem, zapasami, sprzętem. Zastanawiam się, jak to wszystko powinno być logistycznie zorganizowane, by grupa osób, a także zapewne także ich potomków, mogła przetrwać nie rok, nie dwa, ale przecież dziesiątki lat na Marsie. Chyba docelowo taka mars-

jańska stacja będzie musiała być samowystarczalna, bo przecież tyle wody, żywności nie da się przetransportować z Ziemi.

– Myślę, że tak, i ten pierwszy lot załogowy musiałby być poprzedzony wieloma lotami bezzałogowymi, które by zapewniły zamieszkanie pierwszym ludziom na Marsie, a to nie jest małe zaplecze.

– Z drugiej strony wiemy, że nie da się tam zawieźć wszystkiego, czego potrzeba grupie ludzi do życia przez na przykład 50 czy 100 lat.

– To wszystko trzeba by dostarczać sukcesywnie, a to nie jest nierealne, co widać na przykładzie Międzynarodowej Stacji Kosmicznej, zwłaszcza gdy się z tego robi dobry biznes. W końcu cała Ziemia będzie oglądać transmisję z tego kosmicznego „Big Brothera”.

– Cała Ziemia będzie też pilnowała, żeby ci marsjonauci nie zostali pozostawieni sami sobie.

➔ – Tak, będzie presja społeczna, bo to nasi emisariusze, z którymi będziemy czuć więź.

– A co taka wyprawa może dać nauce? Wprawdzie w gronie ambasadorów projektu jest prof. Gerardus 't Hooft, fizyk, laureat Nagrody Nobla, ale obawiam się, że korzyści dla nauki będzie z tego niewiele, bo od kandydatów nie wymaga się specjalnej wiedzy, kwalifikacji. Chyba szkoda takiej okazji?

– To prawda, bo dzisiejsze wielkie eksperymenty naukowe wymagają zaangażowania ogromnej, ciężkiej aparatury, takiej jak wielkie akceleratory czy radioteleskopy. Bardziej w końcu prawdopodobne jest zbudowanie największego radioteleskopu w Borach Tucholskich niż na Marsie. Choć badanie kosmosu z Marsa byłoby fantastyczne ze względu na czarne niebo, brak atmosfery, twardy grunt i mniejszą grawitację. Pewnie jednak to wszystko będzie mieć spore znaczenie dla wielorakich badań technologicznych, inżynierskich, bo w końcu będą to warunki szczególnie sprzyjające.

– Pewnie i dla biologów czy medyków byłoby to znakomite, niepowtarzalne pole badawcze, bo na Ziemi nie da się odtworzyć takich warunków...

– Może w przyszłości coś z tego jednak wyjdzie.

– Pamiętam jak – jako młody chłopak – oglądałem z zapartym tchem lądowanie Amerykanów na Księżycu. Jakość fatalna, ale robiło wrażenie. Wyobrażam sobie, jakie medialne wrażenie może wywołać Mars One, jeśli przedsięwzięcie uda się przeprowadzić do końca.

– Wystanie ludzi na Księżyc zaprzeczało ówczesnym możliwościom technologicznym. Te filmy, które wtedy nagrano, są teraz prawie nieczytelne, bo i technika filmowa była jeszcze kiepska.

– Można teraz przeczytać, że w przypadku tamtej wyprawy kwestie polityczne zdecydowanie górowały nad nauką, a ryzyko niepo-

wodzenia było ogromne. Na pewno dziś nikt by takiego ryzyka nie podjął.

– Z pewnością nie. Dzisiaj natomiast nad nauką, i chyba nad polityką też, górują media. Dlatego rozmawiamy o przedsięwzięciu głównie medialnym, które dałoby widzom możliwość obejrzenia wspaniałej przygody w świetnej jakości, a z drugiej strony to media mają zapewnić środki na pokrycie kosztów tej ekspedycji. Pewnie cała ludzkość będzie nie tylko interesować się wyprawą, ale wręcz utożsamiać się z jej uczestnikami.

– Marsjonauci mają uczestniczyć rzeczywiście w czymś w rodzaju kosmicznego „Big Brothera”. Czy taka ekspedycja przemieni się w groteskę, a może i horror? Na odległej planecie grupka ludzi będzie się lansować, a może stłoczona na niewielkiej przestrzeni, zacznie wariować. Co z opieką medyczną? Chyba nie tak powinny wyglądać początki kolonizacji wszechświata?

– Nie obawiam się takich rzeczy. Myślę, że element Big Brothera jest wkalkulowany w to przedsięwzięcie i ma napędzać kasę. Między kolejnymi transmisjami będą przecież emitowane normalne reklamy. Wyobrażam sobie, że znajdą się ludzie zainteresowani rolami bohaterów takiego show. Choć przyznam, że dla mnie było szokujące, że ktoś chciał brać udział w „zwykłym”, ziemskim Big Brotherze.

– Chyba nieprzypadkowo jeden z twórców Big Brothera jest zaangażowany w ten marsjański projekt.

– No tak, dziś światem rządzą media. Na pewno specjaliści zadbają, żeby to wszystko było ciekawe przez cały okres trwania programu.

– Czy ludzkość jest skazana na opuszczenie Ziemi? Poza Marsem, gdzie jeszcze w realnej odległości dałoby się założyć ziemskie kolonie?

– Nie sądzę, żeby istniała taka konieczność. Co prawda warunki życia na Ziemi są niestabilne, bo zagrażają nam stałe zmiany klimatyczne dyktowane przez

zmienną aktywność naszego Słońca. Wydarzenia w Czelabińsku pokazały, że nie znamy wszystkich planetoid zagrażających Ziemi. Zauważamy takie dwumetrowe i potrafimy przewidzieć ich upadek gdzieś tam na oceanie, a równocześnie przegapiliśmy głaz wielkości kamienicy, który nagle eksplodował w Rosji. Tak że w sumie nie znamy dnia ani godziny. Z drugiej strony gdyby 65 milionów lat temu planetoida nie uderzyła w Ziemię, być może nie byłoby w ogóle naczelników na naszej planecie. Gdyby zresztą warunki do życia na Ziemi były skrajnie korzystne, ludzka inteligencja byłaby pewnie zbędna.

– Ale chyba, mając na względzie przetrwanie gatunku, dobrze byłoby mieć na wszelki wypadek jakąś kolonię gdzieś w kosmosie...

– Z takiej perspektywy na pewno.

– „Urania – Postępy Astronomii” – kto przede wszystkim powinien interesować się tym czasopismem?

– To jest czasopismo adresowane do astronomów, miłośników astronomii, do wszystkich ludzi interesujących się niebem, pod każdym względem. Większość publikowanych materiałów jest kierowana nie do zawodowców, ale pasjonatów. Jest to dwumiesięcznik, który może mieć ogromne znaczenie edukacyjne, w związku z czym staramy się go dostarczać do szkół. W tym sensie to pismo może mieć znaczenie cywilizacyjne dla Polski, bo astronomia budzi w młodzieży zainteresowanie naukami przyrodniczymi, matematycznymi i technicznymi.

– A co w astronomii fascynuje młodzież?

– Obrazy nieba, możliwość dokonywania odkryć w projektach społecznych dających dostęp do obrazów rejestrowanych przez teleskopy, które znajdują się nawet na innej półkuli, możliwość analizy obrazów, poszukiwania planetoid, klasyfikacji galaktyk. To wszystko można robić przez Internet. Pismo natomiast ma tradycję blisko stuletnią, należy do piątki tytułów najdłużej publikowanych w Polsce.

– Dziękuję za rozmowę.

Zapraszamy na łamy

Jesteś pracownikiem naukowym lub studentem. Coś ciekawego wydarzyło się na Twoim wydziale, o czym jeszcze nie zdążyliśmy poinformować? Osiągnąłeś znaczący sukces, zostałeś zaproszony do prestiżowego gremium. Wróciłeś z ciekawej wyprawy naukowej i możesz podzielić się swymi refleksjami. A może masz ciekawy pomysł na artykuł o naszej

Uczelni, coś Cię w niej cieszy lub ... irytuje? Chcesz za naszym pośrednictwem zapytać o coś rektora, prorektorów, dziekanów? Zachęcamy do kontaktu z naszą redakcją i zapraszamy na łamy. W każdej sprawie!!!

Można do nas zadzwonić (tel. 56-611-42-89), napisać e-maila (glos-umk@umk.pl) lub osobiście zajrzeć do redakcji (ul. Gagarina 39, I p., pok. 5).

Winicjusz Schulz
redaktor naczelny „Głosu Uczelni”

XV Ogólnopolski Zjazd Studentów Archiwistyki

W dniach 10–12 kwietnia odbyła się na UMK najważniejsza w całym roku akademickim konferencja dla archiwistów studentów. Umieszczenie jubileuszowego XV Ogólnopolskiego Zjazdu Studentów Archiwistyki (pod hasłem *Od pergaminy do blu-ray*) akurat w Toruniu ma znaczenie symboliczne, bowiem to właśnie na UMK odbył się pierwszy taki zjazd, zorganizowany przez Studenckie Koło Naukowe Archiwistów w roku 1997. W tym roku gościliśmy studentów archiwistyki z całej Polski już po raz czwarty. Wyrażenie „z całej Polski” nie jest przesadą, bowiem w imprezie wzięli udział studenci z czternastu ośrodków, obok UMK były to m.in.: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytet Szczeciński czy Uniwersytet Śląski. Było także kilkoro studentów z rosyjskiego Ural Federal University.

Podczas uroczystego otwarcia (w sali Rady Wydziału Nauk Historycznych) prodziekan dr hab. Waldemar Chorażyczewski wygłosił wykład *Archiwistyka jako odrębna wrażliwość*. Uroczystość otwarcia była również okazją do uhonorowania osób i instytucji, które pomogły w organizacji spotkania, m.in. Stowarzyszenia Archiwistów Polskich, Archiwum Państwowego w Toruniu, Narodowego Archiwum Cyfrowego, Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, Instytutu Pamięci Narodowej, Wojewody Kujawsko-Pomorskiego, portalu www.historia.org.pl oraz firmy Beskid Plus. Uczestnicy zjazdu usłyszeli też miłe słowa od przedstawicieli Instytutu Historii i Archiwistyki oraz Wydziału Nauk Historycznych. Marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Piotr Całbecki wystosował do uczestników konferencji list otwarty.

Prawie osiemdziesięciu referentów dzieliło się wiedzą w ramach dziesięciu sekcji, wśród nich znalazły się m.in. tradycyjne „Źródłoznawstwo”, „Teoria i metodyka archiwalna”, „Kancelarie i archiwa bieżące”, ale także te bardziej nowo-



Uczestnicy XV OZSA – od lewej: Zuzanna Jaśkowska (UAM), Konrad Tracz vel Bednarczyk i Paweł Markiewicz (UMCS), Monika Ogiewa (US), Marcin Reguła (UŁ); po prawej: Mateusz Pielka (UMK)

Fot.: Magdalena Wiśniewska

czesne – „Digitalizacja i nowoczesne technologie” czy „Archiwa w Internecie”. Mówiono m.in. o archiwaliach z czasu okupacji niemieckiej w Łodzi, mapach Pomorza Zachodniego z XVI–XVII stulecia, archiwach bankowych i społecznych, e-dokumenty, archiwach w Serbii czy Hiszpanii.

Nie zabrakło wydarzeń o charakterze towarzyskim. Zjazdy studentów dają możliwość „trenowania” przed prawdziwymi konferencjami naukowymi, umożliwiają zdobycie cennych, przy obecnym sposobie przyznawania, stypendiów za wyniki w nauce, punktów za uczestnictwo w konferencjach naukowych i za publikację. Tego typu spotkania to również forum wymiany i przepływu informacji między studentami oraz szansa na zawiązanie przyjaźni i znajomości.

Magdalena Wiśniewska

Wyniki konkursów NCN

W konkursach NCN ogłoszonych 15 września 2012 r. (SONATA 4, SONATA BIS 2, OPUS 4 i PRELUDIUM 4) UMK złożył 109 wniosków, z czego do finansowania zakwalifikowało się **27 projektów** (w tym 3 projekty z Collegium Medicum), na łączną kwotę **6 812 175 PLN**. Najwięcej grantów otrzyma Wydział Chemii – 6 projektów. Na drugim miejscu, z czterema grantami, znalazły się Wydział Biologii i Ochrony Środowiska oraz Wydział Matematyki i Informatyki. Po dwa granty otrzymają Wydział Nauk o Ziemi, Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, Wydział Humanistyczny oraz Wydział Farmaceutyczny CM. Po jednym zaś: Wydział Filologiczny, Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, Wydział Nauk Historycznych, Wydział Prawa i Administracji oraz Wydział Lekarski CM. 15 grantów zostało przyznanych w konkursie OPUS 4, 7 grantów w PRELUDIUM 4. 4 projekty otrzymają dofinansowanie w ramach programu SONATA 4 oraz jeden w ramach SONATA BIS 2. W podziale na dziedziny w panelu ST do finansowania zakwalifikowało się 12 projektów, w panelu NZ 8 projektów oraz 7 projektów w panelu HS. (KJ)

Dostęp do bazy

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu wykupił dostęp do bazy Applied Science & Technology Source. Baza została dodana do głównego profilu Uniwersytetu na platformie EBSCOhost i jest dostępna dla wszystkich użytkowników i dla Biblioteki Głównej. Użytkownicy bazy mają dostęp do ponad 1400 czasopism. Baza jest dostępna na stronie lub za pośrednictwem Czytelnia. (KJ)

400 mln zł na infrastrukturę

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju ogłosiło konkurs w ramach programu Innowacyjna Gospodarka na dofinansowanie zaawansowanej infrastruktury informatycznej. Od 20 maja 2013 r. NCBiR przyjmuje wnioski na projekty inwestycyjne związane z rozwojem infrastruktury informatycznej, która umożliwi naukowcom prowadzenie badań i prac rozwojowych przy wykorzystaniu najnowocześniejszych technologii. Zmodernizowana infrastruktura będzie także mogła być wykorzystywana do łączności z międzynarodowymi naukowymi sieciami teleinformatycznymi. O dofinansowanie mogą starać się m.in. jednostki naukowe, w tym wchodzące w skład sieci naukowych, konsorcjów naukowych i naukowo-przemysłowych, oraz uczelnie. Nabór wniosków będzie trwał do **21 czerwca 2013 r.** (KJ)

Nominacje profesorskie

Czterej pracownicy UMK: z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej prof. Dariusz Chruściński, prof. Krzysztof Goździewski i prof. Michał Hanasz oraz prof. Stefan Kruszewski, dziekan Wydziału Farmaceutycznego CM, odebrali nominacje profesorskie. Uroczystość wręczenia aktów nominacyjnych przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego 48 naukowcom odbyła się 22 kwietnia w Pałacu Prezydenckim w Warszawie.

Profesor nauk fizycznych Dariusz Chruściński (zdjęcie u góry po lewej) kieruje Zakładem Fizyki Matematycznej w Instytucie Fizyki UMK. Jest współautorem ponad 100 publikacji oraz monografii *Geometric Phases in Classical and Quantum Mechanics* (Birkauer, Boston 2004), wydanej w prestiżowej serii Progress in Mathematical Physics. Jego prace były cytowane ponad 1000 razy. Prof. Chruściński zajmuje się matematycznymi aspektami fizyki kwantowej, podstawami informatyki kwantowej oraz dynamiką kwantowych układów otwartych. Tematyka jego badań dotyczyła również geometrycznego sformułowania teorii fizycznych oraz nieliniowych modeli elektrodynamiki. Był wielokrotnie zapraszany na międzynarodowe konferencje naukowe. W latach 1996–1998 przebywał jako stypendysta Fundacji Alexandra von Humboldta na uniwersytecie we Freiburgu. Aktualnie prowadzi współpracę naukową z wieloma ośrodkami w Europie, Japonii, RPA i Kanadzie.

Profesor nauk fizycznych Krzysztof Goździewski (na dole po lewej) urodził się w 1963 roku w Przasnyszu. W 1987 roku ukończył na UMK studia w specjalności astronomia. Doktorat obronił w 1997 roku, a habilitację uzyskał w 2005. W roku 2001 odbył roczny staż podoktorski w Obserwatorium Astronomicznym Uniwersytetu Bordeaux we Francji. Realizował (jako główny wykonawca) około 10 grantów naukowych finansowanych ze środków ministerialnych i unijnych. Obecnie pracuje w Centrum Astronomii UMK. Jego zainteresowania naukowe skupiają się na klasycznej mechanice nieba, astronomii dynamicznej oraz zastosowaniach teorii układów dynamicznych i chaosu deterministycznego w tych dziedzinach. Brał m.in. udział jako sekretarz naukowy i członek komitetu lokalnego w organizacji międzynarodowej konferencji naukowej: Extrasolar Planets in Multi-Body Systems: theory and observations, która odbyła się w Toruniu w 2008 roku. Uczestniczył w komitetach naukowych znaczących konferencji międzynarodowych, w tym sympozjów Międzynarodowej Unii Astronomicznej (IAU).

Profesor nauk fizycznych Michał Hanasz (u góry po prawej) urodził się w 1958 roku w Inowrocławiu. Ukończył studia magisterskie na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. Doktorat oraz habilitację w dziedzinie nauk fizycznych (w zakresie astrofizyki) uzyskał na UMK, gdzie jest zatrudniony od 1992 roku. W latach 1997–1998 przebywał na rocznym Stypendium Rządu Francuskiego w Obserwatorium Paryż-Meudon, a w latach 1999–2000 jako stypendysta Fundacji Alexandra von Humboldta na stażu podoktorskim w Obserwatorium Astronomicznym Uniwersytetu w Monachium. Współpracuje również z grupą astrofizyków z Walencji (Hiszpania). Na realizację swoich badań uzyskał wiele grantów Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Narodowego Centrum Nauki. Obecnie jest dyrektorem Centrum Astronomii UMK. Zainteresowania naukowe prof. Hanasza dotyczą dynamiki ośrodka międzygwiazdowego, pola magnetycznego oraz promieniowania



kosmicznego w galaktykach, niestabilności hydrodynamicznych relatywistycznych przepływów oraz procesów powstawania planet. Prof. Michał Hanasz realizuje badania teoretyczne z pomocą techniki symulacji numerycznych. Wielkoskalowe obliczenia realizuje wspólnie z zespołem doktorantów w ośrodkach obliczeniowych komputerów dużej mocy. Jego głównym osiągnięciem jest opracowanie teoretycznego modelu generacji galaktycznych pól magnetycznych w procesie „dynamo magnetohydrodynamicznego” napędzanego promieniowaniem kosmicznym.

Profesor nauk farmaceutycznych Stefan Kruszewski (na dole po prawej) jest absolwentem UMK. Działalność naukową rozpoczynał w ówczesnej Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy, zajmując kolejno stanowiska asystenta, adiunkta i profesora nadzwyczajnego. Stopień doktora uzyskał na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UMK, zaś doktora habilitowanego na Politechnice Wrocławskiej (Wydział Podstawowych Problemów Techniki). Odbył zagraniczne staże naukowe w Instytucie Chemii Fizycznej Uniwersytetu w Padwie (Włochy), na Uniwersytecie J. Fouriera w Grenoble (Francja), Uniwersytecie w Linköping (Szwecja) oraz na Wydziale Farmaceutycznym Uniwersytetu Kentucky w Lexington (USA). W 2001 roku rozpoczął pracę na Wydziale Farmaceutycznym Akademii Medycznej w Bydgoszczy (obecnie Collegium Medicum UMK). Jest założycielem i kierownikiem Zakładu Fizyki Medycznej w Katedrze Biofizyki. Zainteresowania naukowe prof. Kruszewskiego koncentrują się na badaniu metodami spektroskopii optycznych nowych związków o właściwościach terapeutycznych oraz na pionierskich badaniach w nanomedycynie i plazmonice. Prof. Kruszewski w kadencji 2008–2012 był prodziekanem Wydziału Farmaceutycznego ds. studenckich, a obecnie jest dziekanem tego wydziału. Prof. Stefan Kruszewski jest zaangażowany w działania popularyzujące naukę. Należy do Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego oraz Polskiego Towarzystwa Fizycznego (PTF), w którym od 2001 roku pełni funkcję przewodniczącego Oddziału Bydgoskiego. (w)

Zdjęcia: Andrzej Romański

20 lat minęło

24 kwietnia w Auli Wydziału Matematyki i Informatyki odbyły się obchody 20. rocznicy powstania tego Wydziału. Władze rektorskie UMK reprezentował prof. Włodzisław Duch, prorektor ds. badań naukowych i informatyzacji, władze administracyjne – mgr Justyna Morzy, kanclerz UMK. W uroczystościach wziął udział obecny Zespół Dziekański Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej w składzie: prof. Stanisław Chwirot, dziekan, dr hab. Jan Iwaniszewski, prodziekan ds. organizacji kształcenia, prof. Andrzej Kowalczyk, prodziekan ds. kształcenia i badań naukowych, prof. Mirosław Bylicki, prodziekan ds. studentów oraz dziekani WFAiIS UMK wcześniejszych kadencji: prof. Franciszek Rozpłoch i prof. Józef Szudy. Władze Wydziału Chemii reprezentowali dr hab. Urszula Kiełkowska, prodziekan ds. studenckich i dydaktyki, prof. Artur Terzyk, prodziekan ds. nauki i organizacji oraz byli dziekani: dr hab. Józef Ceynowa, prof. UMK i prof. Marek Zaidlewicz. Licznie przybyli dawni i obecni pracownicy, studenci

i doktoranci Wydziału Matematyki i Informatyki UMK.

Uroczystość poprowadził prof. Sławomir Rybicki, dziekan Wydziału Matematyki i Informatyki UMK. Rektor Włodzisław Duch odczytał list od rektora prof. Andrzeja Tretyna i w krótkim przemówieniu nawiązał do początków WMiI. Profesor Józef Szudy wspominał pierwsze lata istnienia wspólnego Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii i późniejszy czas trudnych decyzji o jego podziale, do którego doszło w roku 1993. Profesor Artur Terzyk podzielił się swoimi refleksjami o kondycji Wydziału Chemii w świetle informacji zebranych na potrzeby parametryzacji jednostek naukowych.

Główną część obchodów stanowiły wykłady byłych dziekanów Wydziału Matematyki i Informatyki: prof. Daniela Simsona, prof. Adama Jakubowskiego, prof. Mariusza Lemańczyka oraz dr hab. Andrzeja Rozkosza, prof. UMK. Mówcy przypominali koncepcje rozwoju Wydziału w swoich kadencjach w kontekście realiów tamtych czasów oraz oceniali sto-



Obecny dziekan prof. S. Rybicki

pień realizacji zamierzeń. Wystąpienia ubarwione były, wywołującymi żywą reakcję zgromadzonych, wspomnieniami i licznymi anegdotami z życia wspólnoty wydziałowej. (w)

Zdjęcia: Maciej Koziński



Profesorowie: F. Rozpłoch, J. Szudy, M. Zaidlewicz, D. Simson, S. Chwirot



Na pierwszym planie profesorowie M. Lemańczyk i A. Rozkosz

Wydział Matematyki i Informatyki UMK powstał w 1993 r. w wyniku podziału Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UMK, w którego strukturze funkcjonował Instytut Matematyki. Od początku klasyfikacji jednostek naukowych Wydział otrzymuje zawsze najwyższą kategorię (A, A+, a ostatnio, w latach 2001–2004 i 2005–2009, kategorię I). Wydział Matematyki i Informatyki UMK uprawniony jest do nadawania stopnia naukowego doktora i doktora habilitowanego nauk matematycznych w zakresie matematyki. Zespoły badawcze z powodzeniem aplikują o granty w ramach konkursów organizowanych przez Narodowe Centrum Nauki, a młodzi naukowcy są laureatami nagród prezesa rady ministrów oraz ministra nauki i szkolnictwa wyższego. Prowadzona jest intensywna współpraca z naukowcami reprezentującymi ośrodki badań matematycznych światowej rangi. Na wydziale pracuje jedyny czynny zawodowo na UMK członek korespondencyjny PAN, prof. Andrzej Skowroński.

Obecnie na wydziale pracuje 88 nauczycieli akademickich, kształcących ok. 1000 studentów na kierunkach: matematyka (studia I stopnia – licencjackie, II stopnia i III stopnia), informatyka (studia I stopnia – licencjackie, stacjonarne i niestacjonarne oraz inżynierskie, II stopnia – stacjonarne i niestacjonarne oraz III stopnia), matematyka i ekonomia (studia międzyobszarowe I stopnia – licencjackie). W 2010 r. uchwałą prezydium Państwowej Komisji Akredytacyjnej kształcenie na kierunku matematyka na Wydziale Matematyki i Informatyki UMK otrzymało ocenę wyróżniającą.

W dwudziestoletniej historii Wydziału funkcję dziekana Wydziału Matematyki i Informatyki UMK piastowali kolejno: prof. Daniel Simson (1993–1996, 1996–1999), prof. Adam Jakubowski (1999–2002, 2002–2005), prof. Mariusz Lemańczyk (2005–2008), dr hab. Andrzej Rozkosz, prof. UMK (2008–2012). Obecnie dziekanem Wydziału jest prof. Sławomir Rybicki.

Medal dla matematyka

8 maja na Wydziale Matematyki i Informatyki Medalem im. Juliusza Pawła Schaudera został odznaczony belgijski matematyk, prof. Jean Mawhin. Prof. Mawhin to pierwszy laureat tego nowego uniwersyteckiego odznaczenia. Naukowiec został doceniony za doniosły wkład w dziedzinie badań nieliniowych oraz za wybitne osiągnięcia w zakresie metod topologicznych w analizie nieliniowej.

Uroczystość odbyła się w auli Wydziału przy ul. Chopina 12/18. Oprócz wręczenia medalu i prelekcji laureata, podczas spotkania sylwetkę naukową Profesora przybliżyli prof. Michel Willem i prof. Rafael Ortega.

Medal im. Juliusza Pawła Schaudera został w tym roku przyznany po raz pierwszy przez jury powołane przez Radę Naukową Centrum Badań Nieliniowych im. J.P. Schaudera na UMK. Centrum kieruje prof. Wojciech Kryszewski z Wydziału Matematyki i Informatyki. (w)



Prof. Jean Mawhin w towarzystwie prorektora UMK prof. Włodzisława Ducha

Fot. Andrzej Romański

Jean Mawhin urodził się w Belgii w 1942 roku. Doktorat z matematyki uzyskał na Université de Liege w roku 1969. W latach 1970-2008 był profesorem Université Catholique de Louvain. Jest autorem ponad 350 artykułów naukowych oraz 10 książek i monografii. Obszarami jego niespożytej aktywności naukowej są: równania różniczkowe, nieliniowa analiza funkcjonalna, teoria punktów krytycznych, analiza rzeczywista i historia matematyki. Jako visiting professor był zapraszany do ponad 30 najbardziej liczących się uniwersytetów na świecie. Wykształcił 14 doktorów. Jest doskonale znany w środowisku matematycznym ze swoich znakomitych wykładów, którymi bardzo często otwierał konferencje i sympozja naukowe. Ponad 30 czasopism matematycznych zaprosiło go do swoich komitetów naukowych. Otrzymał doktorat honoris causa trzech uczelni. Poza tym jest członkiem Académie Royale des Sciences, des Lettres et des Beaux-Arts de Belgique oraz 4 innych akademii nauk. Jest redaktorem naczelnym czasopisma „Topological Methods In Nonlinear Analysis” wydawanego przez Centrum Badań Nieliniowych im. J.P. Schaudera w Toruniu.

Warto biegać!

Ekspert od biegania, Radosław Dudycz był gościem specjalnym spotkania, na które 25 kwietnia zapraszał Program „Absolwent UMK”. Uświetniła je premiera filmu pt. *Biegam, więc jestem* o Witoldzie Orcholskim. Spotkanie odbyło się w budynku Wydziału Teologicznego UMK.

Radosław Dudycz to dwukrotny mistrz Polski w maratonie (2009 i 2010), trzeci Polak na mecie niedawnego maratonu w Warszawie, wielokrotny reprezentant Polski, a jednocześnie absolwent AWF w Gdańsku, wykładowca, trener drugiej klasy LA i autor wielu publikacji oraz opracowań na temat biegania. Ekspert najpierw zaprezentował najważniejsze wskazówki, porady i plany treningowe w czasie wykładu, a potem przeprowadził dla uczestników zajęcia w terenie.

Spotkanie było także doskonałą okazją do krótkiej prezentacji postaci Witolda Orcholskiego, absolwenta i członka Klubu Maratońskiego UMK. Odbył się

pokaz filmu zrealizowanego przez pracowników Programu „Absolwent UMK”.

Organizatorami spotkania były Program „Absolwent UMK” i działający w jego ramach Klub Maratoński UMK. (w)



Fot. <http://dudyczrun.pl/>

Rodzina w oczach dziecka

Najnowszej premierze Teatru im. Wilama Horzycy towarzyszyła intrygująca wystawa. W foyer umieszczono prace nagrodzone w konkursie zorganizowanym przez Teatr oraz toruńską Galerię i Ośrodek Plastycznej Twórczości Dziecka. Młodzi artyści stworzyli portrety postaci z dramatu Béli Pintéra, układające się w kolorowe obrazki idealnej rodziny, której jedyną skazą były wychodzące poza kontury pociągnięcia flamastrem. Przez moment można było zapomnieć, że dramat węgierskiego artysty opowiada o rodzinie zastraszonej przez tyrana-alkoholika, który fizycznie i psychicznie znęca się nad domownikami. Zapomnieć o uczuciach zniszczonych przez rodzinny terror, o dzieciach, które są jak dorośli, i o dorosłych bezradnych jak dzieci. Zapomnieć wreszcie o Erice, która w finale zamiast ulubionego wypieku przygotowywanego na specjalne okazje – królowej ciast, zje swoją bieliznę – zbrukany fekaliami symbol degeneracji i braku nadziei. Nie bez powodu obrazek pięcioletniej Hanny Stalkowskiej włączono do scenografii, traktując dosłownie frazę z didaskaliów o postaciach „jak z rysunku wykonanego ręką dziecka”. Ustawiona na scenie kartka z naszkicowanymi uśmiechniętymi bohaterami i uroczym psem silnie kontrastowała ze wstrząsającym dramatem i przypominała o tym, że to perspektywa dziecka jest w *Królowej ciast* najistotniejsza i to dziecko jest pierwszą ofiarą rodzinnej tragedii.

Scenografia Dominiki Skazy nie odbiega znacząco od sugestii zapisanych w tekście Pintéra. Jedyną poważną ingerencją w tekst było umieszczenie widzów na scenie, a wydarzeń na tle pustej widowni, która pogłębiała absurd i groteskę, a także samotność bohaterów. Przed sceną scenografka zawiesiła huśtawkę Eriki (Mirośława Sobik), w tyle zbudowała kierat, w którym pracował Stefan (Paweł Tchórzelski) – głowa rodziny, jej żywiciel i zarazem źródło wszelkich krzywd. To jego głos, nagrany na taśmie, otwiera spektakl. Jest 13 kwietnia 1984 r. Ojciec składa życzenia urodzinowe Erice, pewnym głosem podkreśla rolę „kochanego tatusia” w życiu dziecka. To przed jego przybyciem wybuchła panika, drżący domownicy witali go z szacunkiem, całowali i z namaszczeniem zdejmowali karykaturalne elementy munduru milicjanta (rękawice, chomąto, kask). To za nim wreszcie chowali się wszyscy po przybyciu Ludwika (Michał Marek Ubysz) – nauczyciela zaniepokojonego zachowaniem Eriki. Sugestywny i wyrazisty obraz tyrana zderzony został z postacią córki, przytłumionej i skępowanej opresyjną rodziną, oraz pozostałymi członkami: sprawiającym problemy wychowawcze Tibim (debiutujący w repertuarowym przedstawieniu Maciej Raniszewski) i Zolim (Łukasz Ignasiński), który chorobliwie tłumi lęk przed złośliwościami na temat swojej tuszy. Chłopcy drwią ze wszystkiego, szczególnie zgryźliwie traktując Erikę, królową ciast przekuwając w cyniczny i okrutny żart. Anikó (Jolanta Teska) i Olga (Maria Kierzkowska) nie radzą sobie z najmłodszym pokoleniem, z trudem też porządkują własne życie u boku tyrana. Oblicze despoty ujawnia za to nestor rodziny – Dziadek (Niko Niakas), któremu przyjdzie obalić ciemiężcę. Niewzruszony pozostaje tylko komentujący wydarzenia pieśniami i balladami Feri (Grzegorz Wiśniewski) – wariat z kartonem na głowie jest karykaturalnym chórem wieszczącym katastrofę i niedoświadczonym samobójcą, którego z objęć śmierci wyrzywa Stefan.

Najbardziej wstrząsające sceny przedstawiane są umownie, bez dosłowności i fizycznego kontaktu. We wspomnianym już chowaniu się za plecami Stefana lub aktach przemocy wobec kolejnych kozłów ofiarnych. Zapach i brud

zastępują słowa, kolację przygotowaną na urodziny Eriki narysowany kredą na ziemi stół, tyrana – w centrum sceny jego pomnik. Reżyserka Ula Kijak zrezygnowała z precyzyjnie skomponowanej ścieżki dźwiękowej zapisanej w dramacie (między innymi *Forever Young Alphaville*, *Child in Time* Deep Purple, *Dancing Queen* Abby), zdając się na słowa aktorów wypowiedziane na scenie lub odtwarzane z offu. Jak utwór z taśmy jest też cały spektakl: Erika wstrzymuje i wznowia akcję, słowa miksuje się ze śpiewem Feriego, zniekształconymi modlitwami i litaniami (do kolejnych bohaterów popkultury), dźwiękami cytry, „słuchowiskami” z magnetofonu. Całość jest nierzeczywistym, montowanym na żywo absurdalnym wytworem dziecięcej wyobraźni, która miesza rzeczywistość z fikcją, język wulgarny z podniosłym, modlitwę z przekleństwem, przemoc z niewinnością. W finale tyran zostaje obalony, seryjny morderca zastrzelony, na scenę – jak na obrazku – wybiega pies Sułtan z bronią. Historia jest skończona. Wszyscy wracają do póz z początku opowieści. Erika zaprzężona do swojego kieratu rozpoczyna pracę. Tak jakby to wszystko zostało zmyślane, wydarzyło się w chorej wyobraźni dziecka z dysfunkcyjnej rodziny.

Bartłomiej Oleszek

Teatr im. W. Horzycy w Toruniu: *Królowa ciast* Béli Pintéra, przeł. Jolanta Jaromłowicz, reżyseria Uli Kijak, scenografia Dominiki Skazy, premiera 6 kwietnia 2013 r.



Mirośława Sobik (na pierwszym planie), Maria Kierzkowska i Paweł Tchórzelski w *Królowej ciast* w reż. Uli Kijak

Fot. Wojtek Szabelski

Druga edycja Pierwszego Kontakt

W dniach 25–31 maja odbędzie się po raz drugi Festiwal Debiutantów „Pierwszy Kontakt”. W Teatrze im. Wilama Horzycy będzie można obejrzeć czternaście spektakli z udziałem najmłodszego pokolenia polskich twórców teatralnych. Na toruńskich scenach i w plenerze (gdzie Teatr KTO z Krakowa pokaże *Ślepców*) swoje możliwości zaprezentuje sześciu reżyserów, sześć aktorek i trzech aktorów debiutantów.

Szczególnie ciekawie zapowiadają się dzieła debiutujących reżyserów. Cezarego Ibero *Blanche i Marie* (z Teatru Polskiego we Wrocławiu) opowiada o Marii Skłodowskiej-Curie i jej asystentce Blanche Wittman – pacjentce dr. Charcota i Zygmunta Freuda, którzy usiłowali wyleczyć ją z histerii. Agaty Puszcz *Freddie* reż. *Irmiona Kant* (Teatr Studio w Warszawie) przedstawia próbę do przedstawienia, podczas której dochodzi do konfliktu zespołu z reżyserem. Pawła Świątko *Szczęśliwe dni/Komedia/Ostatnia taśma Krappa* (Teatr im. Jana Kochanowskiego z Opola) to nieczęsto spotykany mariaż jednoaktówek Becketta układających się w opowieść o przemijaniu. Spektakle poważne zderzono w programie z tymi o lżejszej – choć równie ważnej – tematyce. I tak zobaczyć będzie można czarną komedię *Korzeniec* w reż. Remigiusza Brzyka (Teatr Zagłębia w Sosnowcu, debiut: Edyta Ostojak) oraz spektakl *My w finale 2014* w reżyserii Iwony Jery (Teatr Bagatela z Krakowa, debiut: Patryk Kośnicki). Tekst Marca Beckera w kontekście *Tęczowej trybuny* Moniki Strzępki i Pawła Demirskiego oraz ubiegłorocznych mistrzostw Europy zabrzmieć może wyjątkowo aktualnie.

Swoich przedstawicieli na festiwalu Pierwszy Kontakt będzie miał również Toruń: w inscenizacji *Porucznika z Inishmore* z Teatru im. W. Horzycy w reż. Any Nowickiej wystąpi debiutujący nie tak dawno Arkadiusz Walesiak. Natomiast poza konkursem pokazany zostanie spektakl absolwenta toruńskiej polonistyki Łukasza Zaleskiego, który wraz ze studentami PWST w Krakowie przygotował *Przekleństwa niewinności* według Jeffreya Eugenidesa.

Bartłomiej Oleszek



Scena zbiorowa ze spektaklu „My w finale 2014” w reżyserii Iwony Jery

Fot. Piotr Kubic (materiały promocyjne festiwalu)

Informatyka i edukacja

Latem tego roku Toruń będzie miejscem ważnych wydarzeń związanych z informatyką w edukacji: w dniach 2–5 lipca w naszym mieście odbędzie się *World Conference on Computers in Education WCCE 2013*, w dniach 5–7 lipca natomiast Konferencja *Informatyka w Edukacji*. Będą to jubileuszowe, 10 odsłony obu konferencji, których współorganizatorem jest Wydział Matematyki i Informatyki UMK.

X Konferencja *Informatyka w Edukacji* (IwE 2013) będzie stanowić swego rodzaju *Dni Narodowe Światowej Konferencji* na temat Komputerów w Edukacji WCCE 2013. Skierowana jest głównie do nauczycieli i wykładowców, studentów, pracowników oświaty, dyrektorów szkół, działaczy edukacyjnych oraz przedstawicieli firm działających na rzecz edukacji. Spotkanie będzie odbywać się w siedzibie matematyków przy ul. Chopina 12/18 oraz w Collegium Humanisticum przy ul. Bojarskiego 1.

Wśród zaproszonych gości znalazł się m.in. Mitchel Resnick z MIT, który przedstawi ideę otwartych środowisk kształcenia, bazujących na wykorzystaniu języka Scratch. Przewidziano spotkanie z grupą nauczycieli z USA, którzy poprowadzą warsztaty na temat odwróconej klasy – bardzo popularnej idei wykorzystania technologii do wzmocnienia personalizacji, motywacji i kreatywności uczniów. Organizatorzy zapewniają tłumaczenie.

Wspólny wykład otwarcia dla obu konferencji (IwE 2013 oraz WCCE 2013) wygłosi prof. Włodzisław Duch, prorektor UMK ds. badań naukowych i informatyzacji. Naukowiec z UMK opowie o „Mózgu i nauczaniu”.

Podczas konferencji będzie można zapoznać się z ofertą firm edukacyjnych oraz wystawców, zarówno na ich stoiskach, jak i w trakcie wykładów i warsztatów. (w)

Wykład otwarty

Wykład otwarty dotyczący umiejętności krytycznego czytania danych odbył się 26 kwietnia na Wydziale Matematyki i Informatyki UMK.

Prelekcję „Jak patrzeć, żeby zobaczyć, czyli o wizualizacji danych, o dostępności danych, o tym, dlaczego umiejętność kry-

tycznego czytania danych jest równie ważna jak umiejętność czytania” wygłosił dr inż. Przemysław Biecek z Uniwersytetu Warszawskiego. Spotkanie odbyło się w Auli Wydziału Matematyki i Informatyki UMK, przy ul. Chopina 12/18 w Toruniu. Wstęp był wolny. Prelekcja została zorganizowana przez Oddział Kujawsko-Pomorski Polskiego Towarzystwa Informatycznego. (w)

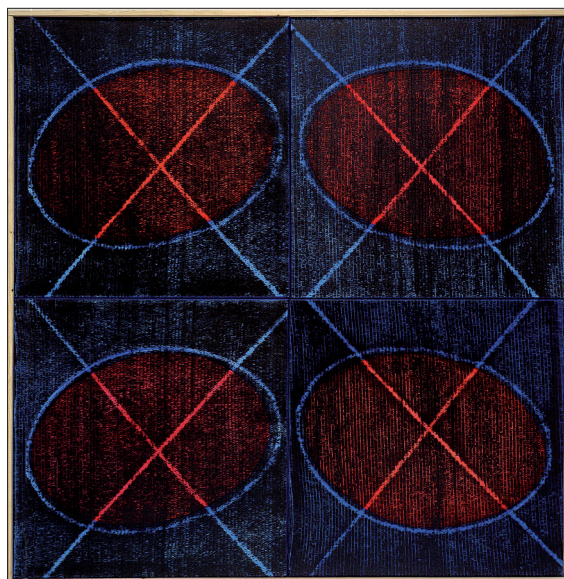
Geometria i kolor

Ostatnio w działającej przy Wydziale Sztuk Pięknych Galerii Forum prezentowano twórczość Piotra Błażejewskiego, profesora związanego z wrocławską Akademią Sztuk Pięknych, obecnie także wykładowcy w Instytucie Architektury Krajobrazu Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Twórczość ta, zogniskowana wokół pojęcia geometrii i koloru, w swej minimalistycznej formie w zdumiewający wręcz sposób eksponuje tematy związane z człowiekiem i jego egzystencją.

Abstrakcyjne obrazy, niekiedy obiekty malarskie, układają się w twórczości artysty w cykle, przez co ich matematyczny (wcześniej wynikający z geometrii) charakter zostaje wzmocniony: niczym odcinek mają swój początek i koniec, tworzą zbiór, a w jego ramach pojedyncze figury geometryczne – dzieła malarskie. We wnętrzach toruńskiej galerii zaprezentowano dzieła będące fragmentami tych cykli, przez co ekspozycja zyskała niezwykle dynamiczną. Czyste, nasycone kolory poszczególnych płaszczyzn każą obrazom rywalizować o uwagę odbiorcy: jednakowo mocno brzmią czerwienie, błękity, zielenie, karminy czy biel. Polifoniczność tę porządkują elementarne wręcz figury geometryczne, raz ograniczające kolor od zewnątrz (specjalnie „preparowane” kształty blejtramu), innym zaś od wewnątrz (linia, szablon). Warto nadmienić także, iż nigdy nie jest to kolor „jednowymiarowy”: każdy obraz, choć w zasadzie monochromatyczny,

opracowany został niezwykle starannie, zniuansowany, artysta z szacunkiem odniósł się do każdego fragmentu płótna, momentami efekt jest tak doskonały, jak gdyby działała maszyna, z matematyczną dokładnością zostawiająca ślad, tworząca rytmy, zapisująca niezrozumiałe informacje. Ta precyzja, rezygnacja z pozostawienia śladu pędzla, faktury, swoistego, sobie tylko charakterystycznego „pisma malarskiego” na rzecz tych idealnych wręcz płaszczyzn, w połączeniu z matematycznym łańcem otwiera nowe, poza czysto wizualnymi, sposoby interpretowania tej twórczości.

Ideał równa się Absolut – chciałoby się rzec. Absolut zaś to harmonia, porządek. I taki też trop interpretacyjny warto podjąć. Porządek świata, przyrody, porządek rzeczy także podlegają geometrii, dzięki czemu łatwiej przychodzi nam oswoić czy zrozumieć pewne zjawiska. To buduje poczucie bezpieczeństwa. Przez analogię można odnieść się do obrazów wrocławskiego artysty: pozbawione ekspresji wynikającej z gestu, często posiadające oś symetrii, przemyślane i doskonale technologicznie wykonane tworzą wrażenie harmonii, stają się obiektami kontemplacyjnymi. Pojawiający się w nich rytm działa niczym mantra



czy muzyka bębna towarzysząca plemiennym obrzędom, zapętla się, nie ma początku i końca, przemija i odradza się niczym przyroda w swych cyklach pór roku. W tym kontekście dotyka też kwestii śmierci i narodzin.

Piotr Błażejewski stworzył swój wyjątkowy język plastyczny, w którym znaczenie mają kompozycja, rytm, napięcia kolorystyczne, symetria oraz wynikający z nich niezwykle mistyczny. Zdumiewające jest to, iż w tak pozornie minimalnej formie zawarł artysta tak znaczące i fundamentalne dla egzystencji kwestie. Można by rzec, iż obrazy Piotra Błażejewskiego to „plastyczne haiku”, którego werbalizację pozostawia autor odbiorcy.

Agnieszka Basak-Wysota

X Koncert pamięci Jacka Kaczmarskiego



Fot. nadesłana

20 kwietnia w klubie „Od Nowa” odbył się X Koncert pamięci Jacka Kaczmarskiego. Przygotowania koordynowała Małgorzata Kufel. Patronat nad inicjatywą objęły Manekin i Radio Sfera. Na toruńskiej scenie wystąpili: Agata Grajkowska, Artur Jabłoński, Dagmara Michalska, Bartosz Nowak, Adrian Stelmaszyk, Piotr Brzozowski, Malwina Siwczak, Radosław Sobczak i Krzysztof Trojan. Spotkanie prowadziła Anna Dwojnych. Koncert w tym roku miał zmienioną formułę. Trwał tylko dwie godziny i nie był przedzielony przerwą. Na początku został zaprezentowany krótki film przypominający koncerty poświęcone Kaczmarskiemu z poprzednich lat. Wydarzenie miało miejsce w nowej sali kinowej i jak co roku cieszyło się dużym zainteresowaniem.

Marta Ławrynkowicz

Nie udało się uciec

Z PIOTREM MŁODOŻEŃCEM, grafikiem i malarzem, rozmawia Agnieszka Kaliszek

– Co jest Panu bliższe: plakat czy animacja?

– W mojej działalności artystycznej najważniejsze jest malarstwo – ono jest podstawą wszystkich innych działań. Za tym idą plakaty – najbardziej lubię je projektować i mam z tego dużo satysfakcji. Za tym dopiero idą inne rzeczy – animacje, okładki, ilustracje i inne.

– Czy długo poszukiwał Pan własnej formy w plakacie?

– Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Myślę, że mój styl cały czas się kształtuje w miarę mojej pracy (teraz to już ponad 30 lat). Nigdy nie przykładam wagi do znajdowania swojej formy. Myślę, że przychodzi to bardziej naturalnie, za sprawą długoletniej pracy i mojego przekonania, że jedną z najważniejszych rzeczy w sztuce jest indywidualność. Uważam, że bardziej ta forma znajduje mnie niż ja ją.

– A czym jest dla Pana typografia?

– Uważam, że jest bardzo ważna – lubię literę, lubię się nią bawić, projektuję kroje liter. Jako że w plakacie litera, słowo, stanowi integralną część dzieła, poświęcam jej bardzo dużo uwagi. Niektóre z moich prac są czysto typograficzne.

– Na ile plakat ulega trendom sztuki?

– Plakat jest jednym z nurtów sztuki i podlega jej wpływom w bardzo dużym

stopniu. Stąd plakat secesyjny, konstruktywistyczny czy popartowski.

– Czy pochodzenie z artystycznej rodziny przesądziło o Pańskim wyborze życiowej drogi?

– Mimo usilnych starań w młodości, żeby się oderwać i robić coś innego, nie udało mi się i próbuję kontynuować to, co robił mój ojciec.

– A Pana ojciec powiedział kiedyś „im smutniej w życiu – tym weselej na plakacie”...

– Tak, to zdanie wyraża myśl, że sztuka nie powinna być nadto osobista. Ojciec uważał, że dosyć jest smutków i szarości w życiu, żeby je jeszcze powtarzać w sztuce. Stąd taki wielki optymizm i radość w jego pracach. Sztuka ku pocieszeniu.

– Dziękuję za rozmowę.



Fot. nadesłana

Piotr Młodożeniec (urodzony w 1956 r.) jest grafikiem i malarzem, znanym z plakatów, ilustracji i animacji. Pochodzi z artystycznej rodziny. Ukończył grafikę na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Wraz z Markiem Sobczykiem współtworzył grupę artystyczną „Zafryki”.

Piotr Młodożeniec wypracował własny styl – jego znakiem rozpoznawczym są syntetyczne plakaty o uproszczonej formie. Jako jeden z pierwszych polskich artystów zaczął tworzyć prace przy użyciu programów komputerowych. Celowo pozostawia w nich widoczne piksele. Prosta forma i mocne kontrasty sprawiają, że jego prace są świeże i bezpośrednio mówią o temacie. Wystawę jego plakatów można było oglądać do 17 maja w Galerii Forum.



Mistrz plakatu

Plakaty Piotra Młodożenicy można było oglądać w Galerii Forum na Wydziale Sztuk Pięknych do 17 maja. Wernisaż wystawy prac znanego polskiego plakacisty, grafika i malarza pt. „Plakaty – Piotr Młodożeniec” odbył się 26 kwietnia.

Przypominamy, że Galeria Forum, która mieści się w głównej siedzibie artystów z UMK, przy ul. Sienkiewicza 30/32 w Toruniu, jest czynna od poniedziałku do soboty w godz. 8–20. Jej kierownikiem jest dr hab. Mirosława Rochecka, prof. UMK z Zakładu Kształcenia Artystycznego UMK. (w)



Dwa malarskie światy Magdaleny Moskwy

Zawsze z dużą przyjemnością odwiedzam wystawy, które proponują widzowi dawkę solidnego współczesnego malarstwa. Obcowanie z tą najbardziej tradycyjną formą artystycznej ekspresji stanowi dla mnie doskonałą odskocznnię, dający oddech interwał w ciągłym kontakcie ze współczesną kulturą wizualną zdominowaną przez pozamedialne poszukiwania i efemeryczne strategie przekazu. Dla wielu miłośników współczesnej sztuki malarstwo jawi się jako zjawisko anachroniczne – medium, które dawno już utraciło swój potencjał. Rzeczywistość dowodzi jednak, że może to być wciąż niezwykle atrakcyjny obszar twórczej eksploracji. Malarstwo wciąż ewoluuje, szuka kontaktu z nowymi technologiami, czerpie inspirację ze zmieniającej się rzeczywistości wizualnego przekazu, zachowując przy tym związek z bogatą tradycją artystyczną. Dla uważnego widza powstające dziś malowidła mogą stać się swoistym katalizatorem przemian i tendencji w sztuce.

Na szczęście, w toruńskiej rzeczywistości wystawienniczej malarstwo wciąż znajduje dla siebie należną mu przestrzeń.

Pokazują je co jakiś czas obie największe galerie w mieście, szczególną jednak rolę w popularyzacji współczesnego malarstwa odgrywa Galeria Sztuki „Wozownia”, która od lat konsekwentnie realizuje program indywidualnych prezentacji artystów posługujących się tym medium.

Aktualnie w Wozowni obejrzyć można wystawę prac Magdaleny Moskwy, zatytułowaną „Cielesność obrazu”. Kuratorowana przez Martę Smolińską prezentacja konfrontuje ze sobą dwa istotne dziś wątki w twórczości Moskwy. Cykl najnowszych „cielesnych” prac, powstałych specjalnie na prezentację w toruńskiej galerii, został zestawiony z tradycyjnymi już dla artystki obrazami czerpiącymi inspirację z ikonografii religijnej, malarstwa wotywnego, form relikwiarzowych czy z portretu trumiennego. Te na pozór bardzo różne światy, jak można się przekonać, zwiedzając wystawę, doskonale ze sobą potrafią koegzystować, uzupełniać się wzajemnie, eksponując zarówno

konsekwencję artystki i ewolucyjny, a nie rewolucyjny charakter zmian w jej twórczości.

Ostatnie przedsięwzięcie Moskwy odbiega znacząco od dotychczasowych realizacji. Artystka konstruuje swoje obrazy, eksplorując ich materialność i wpisanie w przestrzeń. Trzeci wymiar jest tu paradoksalnie z jednej strony czynnikiem urealniamym malarską kreacją, z drugiej zaś czynnikiem wzmagającym efekt ikonizacji przedstawienia. Fragmentaryczność kadru, w którym śledzić możemy wyraźnie rysujące się żyły, fakturę ludzkiego naskórka oraz „organiczne” otwory przechodzące na wskroś podobrazia, epatuje magnetyczną siłą przyciągania. Efekt szoku wywołanego „na-

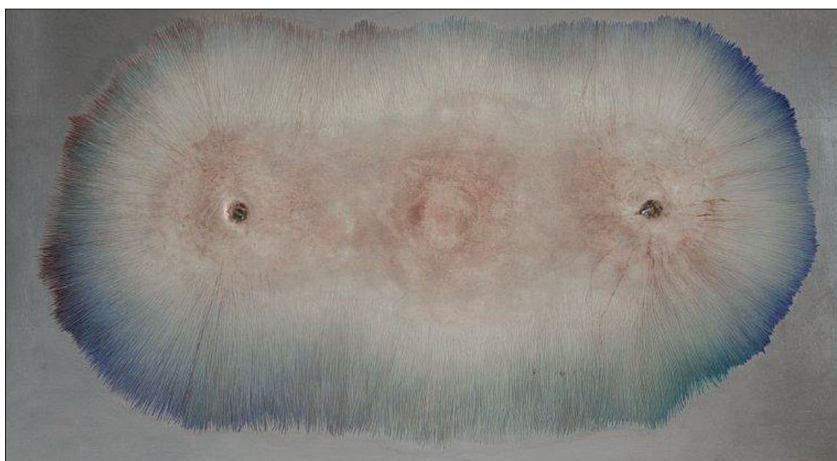
czywistości. Przy całej swojej malarsko oddanej „naturalności” zyskują charakter symboliczny, przypominając ikony bądź funeralne wizerunki, pozostając na pograniczu tego, co namacalne i transcendentne, wiążąc ze sobą życie i śmierć. Ta nowa sakralna ikonografia jednostki ludzkiej kieruje naszą uwagę na doczesność ludzkiej egzystencji, jej przemijalność, pozwala jednocześnie dostrzec sacrum w tym, co powszednie, zwyczajne.

Ogromny potencjał emocjonalnego oddziaływania prac Moskwy wynika nie tylko z charakteru przedstawień, sposobu kadrowania czy stosowanej kolorystyki, lecz także z egzystowania na granicy płaskości i reliefowości, odciskającej się kreślonej zaprawie malarskiego gruntu czy poprzez wprowadzenie przestrzennych elementów, takich jak koronki czy struktury przypominające narządy wewnętrzne. Wszystkie te zabiegi generują jednocześnie siły odpychające i przyciągające, mogą wywoływać u widza doznania charakterystyczne wobec typowego obiektu.

Niewątpliwym atutem Magdaleny Moskwy jest doskonałe opanowanie warsztatu malarskiego. Stosowane przez artystkę skrupulatnie tradycyjne czasochłonne techniki przygotowania podobrazia oraz nakładania malarskiej tkanki sprawiają, że jej malowidła cechują się niezwyklej wprost siłą wyrazu, wzmagają autentyzm nawiązującej do religijnego obrazowania ikonografii. Paradoksalnie, wykorzystanie tradycyjnych procedur nie ogranicza przekazu, a wręcz wzbogaca, ujawniając nowy potencjał malarstwa jako takiego.

„Cielesność obrazu” jest kolejną już prezentacją malarstwa polskich artystek w Wozowni. W ostatnich latach mogliśmy zapoznać się między innymi z twórczością Ewy Harabasz, Julii Curylo i Beaty Ewy Białeckiej. Muszę przyznać, że kobieca wizja sztuki malarskiej jawi się niezwykle frapująco, sprawia, że między bajki włożyć można wizję o końcu tego medium.

Sebastian Dudzik



turalnością” ran i wyciekających z nich organicznych płynów bardzo szybko ustępuje fascynacji abstrakcyjnym pięknem rysunku i modelowania powierzchni podobrazia. W ten sposób dochodzi do zjawiskowego utożsamienia podobrazia z naskórkiem, symbolicznego ucieleśnienia i ożywienia malarskiej tkanki. Jawi się ona jako zespolenie obrazu z ludzkim ciałem. Na jego powierzchni dokonuje się zapis życia, umożliwiając utożsamienie widza z kreowaną reprezentacją, nie burząc jednocześnie swego ikonizacyjnego charakteru.

Właśnie ikonizacja przedstawienia stanowi w Wozowni najmocniejszy łącznik między opisywanym wyżej cyklem i powstałymi wcześniej pracami. Przedstawione w nich postacie, uchwycone w chwilowym geście dłoni czy inne „znaczące” fragmenty ciała zostały „zawieszone” w nieokreślonej, idealnej przestrzeni. Egzystują niejako wypreparowane ze zwykłej „codziennej” rze-

Kopernik a Kościół (3)

Nie był w stanie pojąć wielkości odkrycia Kopernika inny obok Lutra wybitny reformator religijny – Filip Melanchton. Pisał on w liście datowanym 16 października 1541 r. do Burharda Mithiobiusa¹, zapewne już po lekturze książeczki *Narratio prima* Jerzego Joachima Retyka, zawierającej zarys nauki Kopernika, tak:

„Niektórzy sądzą, że to znakomite i trafne wypracować rzecz tak absurdalną, jak ów sarmacki astronom, który porusza Ziemię i wstrzymuje Słońce. Zaiste mądrzy władcy powinni by powściągnąć utalentowaną lekkomyślność”². Swoje stanowisko uzasadniał Melanchton w przedmowie do książki *Initia doctrinae physicae*, opublikowanej w roku 1549, w sposób następujący: „Oczy świadczą, że niebo obraca się w ciągu dwudziestu czterech godzin. Lecz tu niektórzy, czy to z zamiłowania do nowości, czy to dla okazania swego talentu do spekulacji, rozważają ruch Ziemi... Nie teraz dopiero wymyślono te igraszki. Chociaż zaś biegli mistrzowie wiele badają dla ćwiczenia umysłów, jednakże upierać się przy twierdzeniach jawnie absurdalnych jest nieuczciwie i daje przykład szkodliwy. Jakkolwiek niektórzy śmieją się z fizyka powołującego się na świadectwo boskie, my jednak sądzimy, że godzi się odnieść filozofię do orzeczeń niebieskich... Psalm najjaśniej zapewnia, że Słońce się porusza... Poprzestańmy na tym oczywistym świadectwie o Słońcu. Inny Psalm mówi o Ziemi: *Który umocnił Ziemię na jej fundamentach i nie będzie poruszona na wieki i na zawsze* [Psalm 103,5]³. A Eklezjasta [Księga Eklezjastesa, roz. 1, wiersz 4–5]⁴ w pierwszym rozdziale

powiada *Ziemia zaś niech stoi na wieki, a Słońce niech wschodzi i zachodzi*. Upewnieni przez to boskie świadectwo nakłaniamy się ku prawdzie i nie pozwolimy się uwodzić bałamuctwu tych, którzy sądzą, że wprowadzać zamęt do nauki przynosi chlubę talentowi...”⁵. Z wypowiedzi Melachtona

aby określić stosunek Kalwina do nauki Kopernika.

Z powyższego przeglądu opinii przywódców reformacji o nauce heliocentrycznej Kopernika wynika, iż Kościół ewangelicko-augsburski (luterński), a zapewne i Kościół ewangelicko-reformowany (kalwiński) odrzuciły teorię Kopernika. Czy opinię tę podzielali wszyscy czołowi wyznawcy tych nowych religii? Z pewnością nie. Inicjatorem i właściwym realizatorem druku *De revolutionibus...* był przecież luteranin Jerzy Joachim Retyk. Z kolei autorem przedmowy do dzieła Kopernika był reformator protestancki Andrzej Osiander. Jego zasługą i Retyka było to, iż dzieło Kopernika nie pozostało w rękopisie. Mimo to Tiedemann Giese w liście do Retyka z 6 lipca 1543 r. obwinił Osiandra⁶, że wbrew intencjom Kopernika w przedmowie do *De revolutionibus...* napisał, że dzieło to należy traktować jako hipotezę naukową. W dotychczasowej literaturze kopernikańskiej surowo oceniano ten fakt, uważano, że Osiander dopuścił się niejako fałszerstwa. Pogląd ten nieco osłabił wybitny historyk idei Waldemar Voise⁹. Autor ten twierdził, że manewr zastosowany przez Osiandra był formą „przeszmygnięcia” książki do opinii społecznej i zwrócenia na nią uwagi uczonych.

Może należałoby jeszcze dodać, iż teza Osiandra o tym, że *De revolutionibus...* jest tylko hipotezą naukową, uchroniło to dzieło od natychmiastowej reakcji cenzury kościelnej Kościoła katolickiego. Powściągliwość ta mogła wynikać z faktu, iż Kopernik był przecież kanonikiem i do tego swoją książkę dedykował papieżowi Pawłowi III. Protestanci nie mieli takiej scentralizowanej instytucji, stąd w przyszłości śmieiej mogli sięgać do dzieła Kopernika.

NICOLAI COPERNICI TORINENSIS
DE REVOLUTIONIBVS ORBI-
um coelestium, Libri VI.

.Habes in hoc opere iam recens nato, & ædito,
studiose lector, Motus stellarum, tam fixarum,
quàm erraticarum, cum ex ueteribus, tum etiam
ex recentibus obseruationibus restitutos; & no-
uis insuper ac admirabilibus hypothesibus or-
natos. Habes etiam Tabulas expeditissimas, ex
quibus eisdem ad quoduis tempus quàm facillime
calculare poteris. Igitur eme, lege, frue.

Ἀγεωμέστητος ὕδατος εἰσότης.

Norimbergæ apud Ioh. Petreium,
Anno M. D. XLIII.

De revolutionibus...

niedwuznacznie wynikało, iż nauka Kopernika pozostaje w sprzeczności z Pismem Świętym, stąd też nie można jej przyjąć. Wreszcie i reformator Jan Kalwin zdaniem niektórych kopernikologów miał później przyłączyć się do krytyków nauki Kopernika, skoro w swym *Komentarzu do księgi Genesis*, powoływał się na psalm 92, wiersz 1⁶: *Pan utwierdził też okrąg świata, aby się nie poruszył*. Uczony amerykański Edward Rosen⁷ uważa jednak, iż nie ma wyraźnych podstaw źródłowych,



► Ciekawe jest, iż przez szereg następných dziesięcioleci *De revolutionibus...* cieszyło się bardziej zainteresowaniem uczonych niż cenzury kościelnej. Sytuacja ta zmieniła się na przełomie XVI i XVII wieku. Wówczas to „sukcesorzy” Kopernika: Tycho de Brahe (1546–1601), Jan Kepler (1571–1630), Galileusz (Galileo Galilei, 1564–1642) posunęli badania astronomiczne znacznie naprzód. De Brahe mimo wielkich zasług na polu astronomii podważał jeszcze teorię heliocentryczną, natomiast Kepler i Galileusz dokonali dalszych kroków potwierdzających naukę Kopernika. Kepler w latach 1604, 1609, 1618 sformułował trzy prawa ruchu planet wokół Słońca, a Galileusz przy pomocy nowej lunety odkrył w 1610 r. cztery księżyce wokół Jowisza, co obalało tezę, iż Ziemia stanowi środek ruchu we Wszechświecie. Teraz to kopernikanizm stał się centralnym problemem przyrodoznawstwa. Kościół katolicki, a zwłaszcza jego instytucje cenzorskie musiały teraz zająć wyraźne stanowisko wobec teorii heliocentrycznej, która była niezgodna z dosłowną interpretacją Biblii. Przyspieszyło reakcję Inkwizycji wystąpienie Giordana Bruna (1548–1600). Ten był dominikanin, teolog i filozof, ale nie astronom wysunął śmiało wnioski z teorii heliocentrycznej. On to w swych pracach podziwiał Kopernika. Równocześnie głosił nieskończoność Wszechświata i wielość systemów słonecznych, a więc z wielokrotnością kopernikańskiego heliocentryzmu. Co prawda Alistair Cameron Crombie¹⁰ sądzi, iż Bruno nie był oskarżany o obronę systemu kopernikańskiego, to jednak trudno zaprzeczyć, że nauka Kopernika prowadziła Bruna do głoszonych przez niego poglądów. W roku 1592 Bruno dostał się w ręce Inkwizycji. Wszelkie próby kompromisów nie dały wyników i nie chcąc wyrzec się swoich poglądów, spłonął na stosie w 1600 r. w Rzymie.

Już wyraźny związek z akceptacją teorii Kopernika miała sprawa sądowna Galileusza. Jej przebieg przesądził o wstawieniu *De revolutionibus...* do *Indeksu ksiąg zakazanych*. I tak 24 lutego 1616 r. cenzorzy Świętego Oficjum wydali orzeczenie: „że Słońce jest w środku świata i nieruchome, jest to twierdzenie absurda, fałszywe filozoficznie i formalnie heretyckie, bowiem wyraźnie sprzeciwia się nauce Pisma Świętego w wielu miejscach zarówno według ich dosłownego znaczenia, jak i według powszechnego ich

tłumaczenia i rozumienia przez Świętych Ojców i Doktorów...”¹¹. Z kolei 5 marca 1616 r. Kongregacja Indeksu wydała dekret zakazujący korzystania z *De revolutionibus...* Kopernika do czasu poprawienia książki. Natomiast 15 maja 1616 r. ogłoszono ustępy, które należy wykreślić z *Obrotów* oraz teksty, jakie należy w ich miejsce wstawić. Na wstępie dodano „Przestroge Świętej Kongregacji dla czytelników Mikołaja Kopernika” i upomniano ich w sposób następujący: „Jakkolwiek OO. Św. Kongregacji indeksu osądzili, że pisma znanego astrologa Mikołaja Kopernika «O obrotach kręgów» powinny być całkowicie potępione, ponieważ wykłada on zasady o położeniu i ruchu globu ziemskiego sprzeczne z Pismem Św. i jego prawdziwie katolickim tłumaczeniem, nie hipotetycznie (czego nie można bynajmniej tolerować w mężu chrześcijańskim), ale ośmiela się je przedstawić za najprawdziwsze; jednakże, ponieważ zawierają wiele rzeczy pożytecznych dla powszechności, zdecydowali jednogłośnie, że dzieła Kopernika wydrukowane do dziś dnia mogą być dozwolone... jeśli będą poprawione według załączonego tu wzoru... gdyby miały być one kiedykolwiek drukowane, nie inaczej to się dozwala, jak po sprostowaniu miejsc poniżej wskazanych i po umieszczeniu tego napomnienia przed Kopernika przedmową”¹². Upomnienia te dotarły na Warmię dopiero po 2 latach, natomiast kler warmiński powiadomiono dopiero 23 września 1622 r. H. Brachvogel¹³ twierdzi, iż nie wywołało to specjalnego poruszenia w diecezji warmińskiej. Warmiaci w dalszym ciągu szczycili się swoim ziomkiem i nie chcieli się go wyrzec. Tymczasem Galileusz nie mógł pogodzić się z decyzjami Inkwizycji i na powrót zaczął udowadniać słuszność tezy Kopernika o ruchu Ziemi. Spowodowało to nowy proces, tak iż 22 czerwca 1633 r. zmuszony został do przysięgi, iż nie wierzy w potępione przez Kościół tezy Kopernikańskie. Dopiero w roku 1992 papież Jan Paweł II zrehabilitował Galileusza.

Wypadałoby znowu zapytać, czy wszyscy dostojnicy Kościoła katolickiego negowali naukę Kopernika. Otóż nie. Kardynał Maffeo Barberini, późniejszy papież Urban VIII (pontyfikat w latach 1623–1644), przez kilka lat wspierał Galileusza i wydaje się, że wtedy system heliocentryczny był mu bliski. Co było więc powodem zachowawczej postawy Kościoła katolickiego? Argumentem podstawowym była

teza, iż nauka Kopernika nie zgadza się z Pismem Świętym i dziełami ojców Kościoła. Galileusz zwracał uwagę, iż Pismo Święte często używa przenośni i dosłowna interpretacja poszczególnych jego wersetów nie jest właściwa. Kościół nie był jednak w stanie zaakceptować takiego rozwiązania. Bardziej światli dostojnicy Kościoła katolickiego zdawali sobie sprawę z popełnianego błędu. Uważali jednak zapewne, iż dotychczasowe dowody są niewystarczające, aby uznać naukę Kopernika, a co za tym idzie, obawiali się narazić na szwank autorytet Kościoła, gdyby okazało się, że tezy Kopernika są fałszywe. Wciąż, także wśród astronomów, była znaczna grupa zwolenników systemu geocentrycznego. Dopiero w 1758 r. papież Benedykt XIV przestał umieszczać *De revolutionibus...* na indeksie.

Janusz Małłek

¹ Marian Biskup, op. cit., s. 210, nr 478.

² *Corpus Reformatorum*, wyd. C. G. Brentschneider, t. IV, Halle 1837, nr 1837 i przekład na język polski: Jeremi Wasiutyński, op. cit., wyd. II, s. 457.

³ Zofia Wardęska, op. cit., s. 117.

⁴ Ibid., s. 113.

⁵ Przekład na język polski tego fragmentu zob. Jeremi Wasiutyński, op. cit., wyd. II, s. 457–458.

⁶ Zofia Wardęska, op. cit., s. 117.

⁷ Edward Rosen, *Calvin's Attitude toward Copernicus*, *Journal of the History of Ideas*, Vol. XXI(1960), s. 431–441.

⁸ Marian Biskup, op. cit., s. 219–220, nr 503.

⁹ Waldemar Voise, *Mikołaj Kopernik. Dzieje jednego odkrycia*, Toruń 1970, s. 14.

¹⁰ Alistair Cameron Crombie, *Nauka średniowieczna i początki nauki nowożytnej*, Warszawa 1960, t. I, s. 256.

¹¹ Przekład wyroku na język polski w książce A.C. Crombie, op. cit., s. 260.

¹² Przekład na język polski zob. Jeremi Wasiutyński, op. cit., wyd. II, s. 498.

¹³ H. Brachvogel, *Die kirchliche Verbot des Copernikanischen Hauptwerks*, *Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands*, Bd. 26, 1938, s. 653–657.

Czarny sen naukowca – ciąg dalszy

W numerze marcowym „Głosu Uczelni” w artykule „Czarny sen naukowca” sporo miejsca poświęciliśmy kłopotom środowiska naukowego związanym z obecnym kształtem prawa o zamówieniach publicznych. Zaprezentowaliśmy szereg absurdów, do których to na co dzień doprowadza na różnych uczelniach. Opisaliśmy także akcję protestacyjną naukowców na Facebooku „Realizacja PZP wiąże ręce nauce”. Sprawa, jakże ważna dla środowiska, ma swój ciąg dalszy.

Dr Iwona Cymerman z Międzynarodowego Instytutu Biologii Molekularnej i Komórkowej w Warszawie, koordynatorka akcji „Realizacja PZP wiąże ręce nauce”, zwraca się z apelem do środowisk naukowych o podpisanie petycji w sprawie projektu ustawy o zmianie ustawy Prawo Zamówień Publicznych.

Zmiany proponowane przez Urząd Zamówień Publicznych nie uwzględniają postulatów środowisk naukowych i badawczych, zawartych m.in. w apelach PAN, PAU, NCN, MNiSW, KRASP i innych organizacji i instytucji. W odpowiedzi na proponowane zmiany dr Iwona Cymerman wraz z prof. dr. hab. Januszem Bujnickim z MiBMiK, UAM, prof. dr. hab. Jackiem Radwanem z UAM, UJ oraz dr. hab. Grzegorzem Węgrzynem z UG, PAN przygotowali petycję wnoszącą o „odważniejsze” zmiany w Ustawie.

Oto fragmenty tej petycji. Można się do niej odnieść, popierając lub też nie, na stronie http://www.petycje.pl/petycja/9645/realizacja_pzp_wisze_rece_nauce.html.

„Proponowane przez UZP zmiany są kosmetyczne i nie poprawią fatalnych skutków ustawy PZP, które ograniczają możliwość prowadzenia badań naukowych w Polsce. Ponownie podkreślamy, iż stosowanie przepisów prawa zamówień publicznych w przypadku wydatkowania środków publicznych służących realizacji badań naukowych nie tylko nie spełnia zakładanej w ustawie roli, ale wręcz uniemożliwia realizację przepisów ustawy o finansach publicznych, która w art. 44 ust. 3 mówi: Wydatki publiczne powinny być dokonywane: 1) w sposób celowy i oszczędny, z zachowaniem zasad: a) uzyskiwania najlepszych efektów z danych nakładów, b) optymalnego doboru metod i środków służących osiągnięciu założonych celów; 2) w sposób umożliwiający terminową realizację zadań. Stosowanie przepisów ustawy Prawo zamówień publicznych pozwala bowiem na realizację przepisów wyrażonych w art. 44 ust. 3 ustawy o finansach publicznych jedynie wtedy, gdy dokonywane wydatki służące realizacji zadań mogą być bardzo dokładnie zaplanowane z dużym wyprzedzeniem czasowym. Z definicji badań naukowych wynika, że są to działania prowadzące do ustalania nowych twierdzeń naukowych, tez, aksjomatów, uogólnień i definicji. W szczególności badania podstawowe podejmuje się dla wyjaśnienia zjawisk jeszcze nie zbadanych i odkrycia nowych praw naukowych. Z tego względu szczegółowe wydatki służące realizacji nowatorskich badań naukowych są niemożliwe do przewidzenia z dużym wyprzedzeniem czasowym. Jeśli w jakimś działaniu można z dużym wyprzedzeniem przewidzieć ilość i jakość zakupów lub usług oraz zaplanować wynik tego działania, to działanie to nie wykazuje cech nowatorskich badań naukowych.

Stąd też wynika jednoznaczny wniosek, że stosowanie prawa zamówień publicznych przy realizacji nowatorskich badań naukowych NIE MOŻE prowadzić do racjonalnego gospodarowania środkami, a wręcz przeciwnie, uniemożliwia uzyskiwanie najlepszych efektów z danych nakładów, optymalne dobranie metod i środków służących osiągnięciu założonych celów oraz terminową realizację zadań – czyli innymi słowy uniemożliwia stosowanie zasad określonych w ustawie o finansach publicznych. W podsumowaniu, w świetle prawa zamówień publicznych, jedynym skutecznym sposobem na efektywną realizację badań naukowych, prowadzonych tak, aby spełnić założenia opisane w art. 44 ust. 3 ustawy o finansach publicznych, jest wyłączenie środków przeznaczonych na badania naukowe

z konieczności stosowania prawa zamówień publicznych.

Na skutek konieczności stosowania przepisów PZP polscy badacze nie mogą konkurować w skali europejskiej i globalnej o granty naukowe i zlecenia z innowacyjnego przemysłu, przez co więzi pomiędzy polską nauką a komercjalizacją badań w gospodarce nie mogą być rozwijane w pełni. Marnowany jest potencjał zdolnych polskich naukowców oraz marnowane są aktywa w postaci funduszy UE (miliardy PLN) zainwestowanych w nowoczesne laboratoria i budynki uczelni i instytutów naukowych, ponieważ zastosowanie ustawy PZP blokuje prowadzenie innowacyjnych badań naukowych w tych obiektach (...). Przepisy PZP w Polsce są nie tylko niekorzystne dla nauki w Polsce, ale także nadmiernie skomplikowane, o czym świad-

czy proste porównanie objętości/ilości przepisów: Dyrektywa UE dot. PZP ma 40 stron przepisów, a Ustawa o PZP w Polsce ma ponad 100 stron przepisów. W ramach obecnie obowiązujących przepisów postulujemy wprowadzenie następujących rozwiązań: – Znaczące podniesienie stosowanego w Polsce progu kwotowego dla zamówień na dostawy i usługi obejmujące publiczne uczelnie i jednostki badawcze, od którego mają zastosowanie przepisy PZP, do maksymalnego poziomu wynikającego z przepisów Dyrektyw UE, czyli 200,000 EUR – podobnie do państw przodujących w badaniach naukowych, jak Wielka Brytania, Holandia czy Szwecja. – Wprowadzenie osobnych planów zamówień publicznych dla projektów badawczych poprzez usunięcie konieczności łączenia zakupów w zamówienie na poziomie jednostki w sposób umożliwiający stosowanie progu PZP osobno dla każdego projektu badawczego, oraz dla dających się wyszczególnić zadań badawczych w ramach projektu. – Zwolnienie z konieczności przeprowadzania przetargów środków na zakup materiałów nietrwałych i wyspecjalizowanych. – Uproszczenie skomplikowanych procedur poprzez poszerzenie obszaru stosowania zakupów z wolnej ręki. – Zwiększenie maksymalnej wartości zamówień uzupełniających do projektów badań naukowych”.

W dniu, w którym odwiedziliśmy stronę internetową z petycją, popierało ją ponad trzy tysiące osób, przeciw były ... trzy osoby. Na liście zauważyliśmy także osoby związane z toruńskim środowiskiem naukowym.

Winicjusz Schulz



Jak toruńskim studentom udało się wystrzelić rakietę kosmiczną

Pierwsze Igrzyska Młodych

Studentom maj z pewnością kojarzy się z ich najważniejszym świętem, jakim są juwenalia. Jest to nie tylko czas odpoczynku od trudów studiowania, ale głównie czas zabawy, pochodów przebranych i koncertów, przez swoją tradycję na stałe wpisany do kalendarza wydarzeń akademickich. Za nami kolejne Igrzyska Młodych (łac. *Iuvenalia*), ja zaś przy tej okazji pragnę opisać pierwsze juwenalia żaków toruńskich.

Głównym powodem zorganizowania na UMK pierwszych juwenaliów były obchodzone w 1960 r. trzy rocznice: 15-lecia UMK, 15-lecia ruchu studenckiego w Toruniu oraz 10-lecie działalności Zrzeszenia Studentów Polskich (ZSP). Chcąc uczcić te jubileusze, organizatorzy postanowili podsumować dotychczasowy dorobek kulturalny uczelni. Juwenalia były więc przeglądem działających na UMK zespołów muzycznych, teatralnych i kabaretowych, które zaprezentowano społeczności akademickiej i mieszkańcom Torunia.

Pierwsze juwenalia na UMK oficjalnie rozpoczęły się w piątek, 6 maja. Całe miasto na ten czas przystrojono w odświętne szaty – włącznie z pomnikiem Mikołaja Kopernika, na którego głowie znalazła się czapka studencka, a w rękę olimpijska chorągiewka. O godz. 17.00 studenci, przebrani w stroje heroldów, ogłosili wszem i wobec rozpoczęcie juwenaliów. Z racji tego że na Bielanach nie było jeszcze miasteczka akademickiego, a jego rolę pełniła toruńska Starówka, w czterech głównych miejscach: na Rynku Staromiejskim, Rynku Nowomiejskim, placu Rapackiego oraz placu Armii Czerwonej (ob. plac Teatralny), przy akompaniamencie trąb i bębnow odczytano dokument następującej treści: „Wszem i wobec, każdemu z osobna wiadomym się czyni, iż od chwili niniejszej za łaskawą akceptacją Panów Rady grodu naszego rozpoczynają się igrce, czyli Juwenalia Żaków *Almae Matris Thoruniensis*, które trzy dni, a mianowicie 6, 7 i 8 maja święcić się będzie. W tych to dniach cała *societas* studencka wszelkich zabaw pięknych i kondycji swojej



przystojnych, jak to korowodów barwnych i wesołych, śpiewów pięknych i tańców wszelakich używać będzie, na które to imprezy ma zaszczyt zaprosić prześwietnych mieszkańców płci obojga bez różnicy wieku”. Był to oficjalny moment rozpoczęcia trzydniowej zabawy żaków. Przez kolejne dni w różnych częściach toruńskiej starówki i domach akademickich odbywały się liczne spotkania, konkursy, wystawy i przedstawienia. W klubie studenckim „Od Nowa”, Teatrze Ziemi Pomorskiej (od 1961 r. Teatr im. Wilama Horzycy) oraz Jazz Klubie organizowano wystawy plastyczne i fotograficzne grup: „17 Młodszych”, „3/59”, „Alibunady” czy Studenckiego Klubu Fotograficznego, występy teatralne grup „Duży” i „Poezji”, kabaretu „Globusik” i Kabaretu Piosenki z Gdańska; odbywały się projekcje filmów, spotkania poetyckie, a także występy Zespołu Pieśni i Tańca z Politechniki Warszawskiej.

W juwenalia odbywały się także inne imprezy kulturalne. W sobotę, 7 maja o godz. 21.00 w Collegium Maximum UMK zorganizowano uroczysty bal, w którym, z powodu ograniczonej liczby miejsc, udział wzięli tylko zaproszeni goście. Dla pozostałych studentów zabawę zaplanowano na boisku przed DS-1, uatrakcyjnił ją pokaz sztucznych ogni i... wypuszczenie w kosmos rakiety. W niedzielę, w godzinach wieczornych, Akademicka Drużyna Harcerska rozpałała ognisko w Alpiniarium (park przy murach miejskich u wylotu ul. Kopernika). Zabawnym wydarzeniem był też konkurs „Kto najwięcej zje”, który wpisał się w tradycję kolejnych edycji toruńskich juwenaliów.

Wydarzeniem pierwszych toruńskich juwenaliów, powtarzanym do dziś, był pochód juwenaliowy. W sobotę, 7 maja, o godz. 15.00 sprzed DS-1 ponad 1,5 tysiąca przebranych w najwymyślniejsze stroje studentów wyruszyło na Starówkę, by przejąć rządy nad miastem i uniwersytetem z rąk władz miasta i uczelni. Na pochód studenci przygotowali barwne i niezwykle wymyślne



przebrania, a ich pomysłowość była niesamowita... W tłumie żaków podążali kowboje, piraci, markizowie, Marsjanie, włóczędzy, artyści z Folies Bergère z nogami wymalowanymi w kratę, a także ... Mahatma Gandhi z żywą kozą. Po godzinie marszu pełnego śpiewów i gromkich okrzyków studenci dotarli na plac Armii Czerwonej (ob. plac Teatralny), przed budynek Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (ob. Urząd Marszałkowski), gdzie przewodniczący Prezydium Adam Lewandowski i rektor UMK prof. Stanisław Jaśkowski przekazali na następne dwa dni władzę nad miastem i uczelnią Komitetowi Juwenaliów. Rządy objął wybrany przez studentów władca, który przyjął imię *Marcus Primus*. Władca ten w pierwszym rozporządzeniu ogłosił: „My, społeczność studencka Wszechnicy Kopernikowskiej, za łaskawe pozwolenie na juwenaliów odprawienie i za przekazaną nam władzę, której nadużywać nie będziemy, jeno ją ku większemu pożytkowi imprezy naszej użyjemy Jego Magnificencji Rektorowi, prześwietnemu Senatowi tudzież prześwietnej Radzie Miejskiej podziękowanie czynimy. Pierwszym władzy naszej rozporządzeniem niech będzie co następuje: Pierwsze Juwenalia żaków toruńskich otwartymi czynimy. Od chwili obecnej niechaj radość, a śmiech panuje w nas wszystkich i grodzie mieszkańców. Niechaj każdy zabaw używa, byle nie z honoru swego umniejszeniem, a ku szczęśliwości swojej i całej naszej społeczności. By splendoru igrcom naszym przyczynić, z serca szczerzego mamy zaszczyt zaprosić do wspólnej zabawy JM Rektora, Wysoki Senat, panów Rady Miejskiej i całą społeczność Torunia. Gaudeamus omnes!”. Następnie odprawiony został sąd nad członkami Rady Studenckiej ZSP; były i kary. Przewodniczącemu Zrzeszenia nakazano wyczyszczenie małym pędzelkiem butów jednego z żaków, innego studenta rozebrano do pasa i oblano zimną wodą, a pozostałych torturowano, np. goląc ich przy użyciu pasty do butów zamiast pianki do golenia. Pomysłowość toruńskich żaków była niezwykła. Po ukaraniu wszystkich winnych pochód ruszył dalej, ulicami Dzierżyńskiego (ob. ul. Chelmińska), Szeroką, Królowej Jadwigi, Proszą, Wałami Generała Sikorskiego, z powrotem do akademików przy ul. Mickiewicza.



Oficjalnie pierwsze juwenalia na naszej toruńskiej *Alma Mater* zakończył pochód z pochodniami na Rynek Staromiejski, gdzie w niedzielę ok. godz. 22 studenci uroczystie oddali władzę. Po tym brać studencka udała się na boisko przed DS-1 na wspólną zabawę, którą ponownie uświetnił pokaz sztucznych ogni.

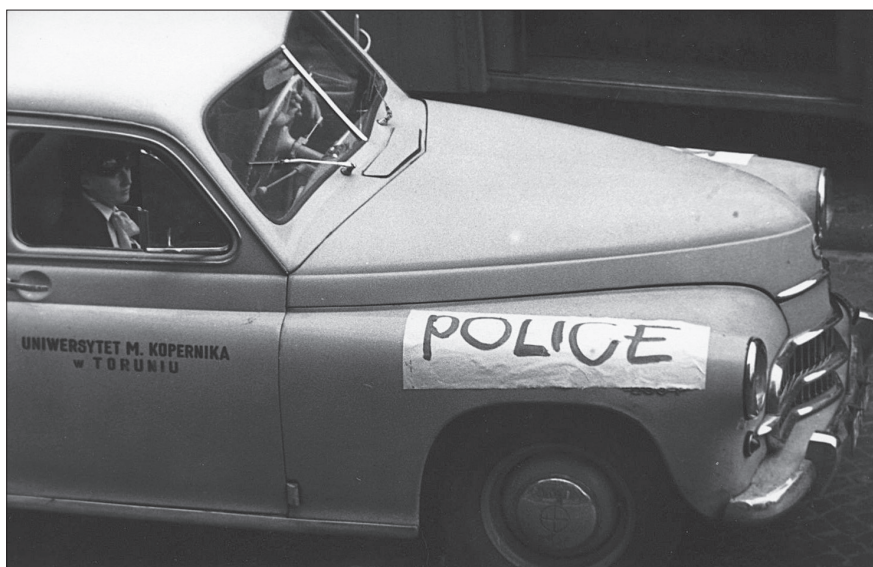
Pierwsze toruńskie juwenalia zostały pozytywnie odebrane przez studentów, kadrę naukową i mieszkańców Torunia. W trakcie juwenaliów powołano specjalną redakcję, która na łamach „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” pytała uczestników o odczucia dotyczące wydarzeń. Nie odpowiadały czasem

kostiumy, w które przebrani byli studenci w czasie pochodu. Jeden z taksówkarzy skarżył się na pasażerów, którzy przysporzyli mu problemów podczas nocnych kursów po mieście. Generalnie jednak chwalono organizację juwenaliów, optymizm, pomysłowość studentów oraz dobrą zabawę. Tomasz Wit, aktor Teatru Ziemi Pomorskiej, mówił np., że młodzież jest uroczą i potrafi się dobrze bawić. Podobnego zdania także była 67-letnia mieszkanka Torunia, która przekonywała, że gdyby nie jej problemy z nadciśnieniem, to chętnie sama wzięłaby udział we wspólnych harcach z żakami.

Witold Konopka

Zdjęcia: Archiwum UMK

Artykuł ten dedykuję kolejnym rocznikom studenckiej braci jako źródło inspiracji przy organizacji kolejnych edycji juwenaliów na naszej Uczelni.



Rota studencka – dawniej i dziś

Uniwersytet Mikołaja Kopernika, budowany po II wojnie światowej w Toruniu przede wszystkim przez grono stu kilkudziesięciu repatriantów z Wilna, jeden miał wzór dla funkcjonowania każdej, najdrobniejszej nawet agendy i dla zasad, którymi kierować się miała administracja, pracownicy i studenci. Wzorem tym był Uniwersytet Stefana Batorego. Dotyczyło to zarówno struktury wewnętrznej nowej Wszechnicy, nazw wydziałów, tytułów urzędniczych, stanowisk bibliotekarskich, jak i np. symboli i barw wydziałów, kształtu zaświadczeń, kart i druków bibliotecznych i akcydensowych, stempli itp. Wylizanie owych „zapożyczeń” zajęłoby większą część szkicu i najpewniej przyjdzie jeszcze o tym pisać w kontekście rocznic i może bardziej przy okazji wydarzeń, które nieuchronnie zmieniają nasz Uniwersytet, zatracając jego piękną tradycję. Jednym z mniej zapoznanych aspektów kopiowania wileńskiej codzienności i przenoszenia jej do małego miasta nad Wisłą jest rota ślubowania studenckiego, które pozwoliło pierwszym studentom UMK, rozpoczynającym naukę jesienią 1945 roku, stać się w styczniu roku następnego pełnoprawnymi obywatelami *Alma Mater Thorunensis*.

Nie ma wątpliwości, że autorem tego „zapożyczenia” (a kto wie ilu jeszcze?) był prof. Tadeusz Czeżowski, który 26 lat wcze-

śniej, z ramienia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, organizował administrację i funkcjonowanie Wszechnicy Batorowej w Wilnie, a w roku 1945 wspierał rektora Ludwika Kolankowskiego w tworzeniu swego rodzaju „USB na wygnaniu”, jak przez lata między sobą nazywali toruński uniwersytet wilnianie. Jeśli wierzyć wspomnieniom najwybitniejszych z nich, wszelkie zabiegi i starania napotykały na trudności, czasami opór, ale też i entuzjazm. Jeśli mimo to aż tak wiele się udało w 1945 roku stworzyć, to zasługą jest wyłącznie uporu i determinacji dawnych pracowników *Civium Universitatis Vilnensis*. Profesor Czeżowski był jednym z najważniejszych twórców UMK, autorem pierwszego wykładu akademickiego, wygłoszonego 24 listopada 1945 roku, który dotyczył przeglądu nauk filozoficznych. W październiku roku 1945 studenci, wzorem wileńskim, jedynie zapisywali się na studia, natomiast składanie przysięgi i odbiór indeksów nastąpiły później. Indeksy spisane były w języku łacińskim, z tekstami identycznymi jak te w Wilnie, a różniły się jedynie brakiem korony na głowie godła państwowego. Rota przysięgi w całości wzorowana była na tekście ślubowania studenckiego USB z roku 1919. Ślubowanie ustalone „Uchwałą Senatu z dnia 11 grudnia 1919 r.” brzmiało:

Przyrzekam uroczystie Wszechnicy Stefana Batorego w Wilnie, która mię do grona uczniów przyjęła, że Jej czci i odwiecznej dobrej sławy niczem nie naruszę i na jej naruszenie nie pozwolę, a godność obywatela akademickiego w życiu i czynach przestrzegać będę;

przyrzekam, że obroną przez się naukę uprawiać będę z pilnością i umiłowaniem, jako dobro, które mnie i memu społeczeństwu rozwój i postęp na drodze ku prawdzie i pięknu zapewnia;

przyrzekam wreszcie, że praw i przepisów w tej Batorowej Wszechnicy obowiązujących przestrzegać będę, a Władzom akademickim, w sprawach Uniwersytetu działającym, okazywać będę posłuch i poszanowanie, jako rękojmię zgodności w pracy dla prawdziwego dobra i wolności społeczeństwa.

Osobne ślubowanie składali wolni słuchacze wpisujący się do USB. Było ono znacznie krótsze:

Przyrzekam uroczystie Wszechnicy Stefana Batorego w Wilnie, że praw i przepisów w nim obowiązujących przestrzegać będę, a Władzom akademickim, w sprawach Uniwersytetu działającym, okazywać będę posłuch i poszanowanie, jako rękojmię zgodności w pracy dla prawdziwego dobra i wolności społeczeństwa.

W Toruniu prof. Tadeusz Czeżowski, zmieniając nazwę uczelni, usunął z roty tylko jedno słowo, które w odniesieniu do powstającej uczelni nie odpowiadałoby prawdzie: „odwiecznej”. Pozostawił zdanie o drodze ku prawdzie i pięknu, które w rzeczywistości powojennej musiało brzmieć kasandrycznie, a także drugie o pracy dla prawdziwego dobra i wolności społeczeństwa. Tym samym rota ślubowania immatrykulacyjnego studentów przy inauguracji I roku akademickiego 1945/1946 we Wszechnicy Mikołaja Kopernika w Toruniu, wygłoszona 5 stycznia 1946 roku, zaczynała się zatem:

Przyrzekam uroczystie Wszechnicy Mikołaja Kopernika w Toruniu, która mię do grona uczniów przyjęła, że Jej czci i dobrej sławy niczym nie naruszę i na jej naruszenie nie pozwolę, a godność obywatela akademickiego w życiu i czynach przestrzegać będę [...].

Rota ślubowania imatrykulacyjnego studentów przy inauguracji pierwszego roku akade- mickiego 1945/46 na Wszechnicy Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Przyrzekam uroczystie Wszechnicy Mikołaja Kopernika w Toruniu, która mię do grona uczniów przyjęła, że Jej czci i dobrej sławy niczem nie naruszę i na jej naruszenie nie pozwolę, a godności obywatela akademickiego w życiu i czynach przestrzegać będę; przyrzekam, że obroną przez się naukę uprawiać będę z pilnością i umiłowaniem, jako dobro, które mnie i memu społeczeństwu rozwój i postęp na drodze ku prawdzie i pięknu zapewnia; przyrzekam wreszcie, że praw i przepisów w tej Kopernikowej Wszechnicy obowiązujących przestrzegać będę, a Władzom akademickim, w sprawach Uniwersytetu działającym, okazywać będę posłuch i poszanowanie, jako rękojmię zgodności w pracy dla prawdziwego dobra i wolności społeczeństwa.

Toruń, dnia piątego stycznia 1946 r.

Pięć osób: Helmut, Antoni, Błażej, Krzysztof, Sławek.

Trés.B w Toruniu

6 kwietnia toruńska „Od Nowa” gościła zespół Trés.B, zdobywcę jednej z najbardziej prestiżowych nagród kulturalnych w Polsce – Paszportu „Polityki” w kategorii muzyka popularna. Zespół skupia wykonawców wielu narodowości: polskiej, holendersko-amerykańskiej i duńsko-angielskiej. Koncert odbywał się na małej scenie i niestety nie wzbudził dużego zainteresowania. Pozostaje mieć nadzieję, że niezniechęcony tym zespół odwiedzi jeszcze Toruń w przyszłości.

Marta Ławrynowicz



Fot. nadesłana

➔ Roty z lat późniejszych bywały różne. W roku 1949 wymyślono jednozdaniowe ślubowanie, pozbawione wileńskiego czy toruńskiego śladu, które zabrzmiało: *Otrzymując obywatelstwo akademickie składam w ręce J. M. Rektora uroczyste ślubowanie, że będę wytrwale dążył/a do zdobycia wiedzy, nie przyniosę ujmy dobremu imieniu Uczelni i w pełni poszanowania wobec profesorów i Władz Akademickich będę posłuszny/a ustawom, przepisom i Władzom Uczelni.*

Takie ślubowanie złożył m.in. Zbigniew Herbert. Jednak już od początku lat 50., z mniejszym lub większym naciskiem, roty przysięgi odwoływały się do wierności socjalistycznemu wychowaniu i budowie ustroju zapewniającego pokój na świecie i „dobrobyt wszystkim ludziom pracy miast i wsi”. Tylko raz, przed 1989 rokiem, o „budowie socjalizmu” pozwolono studentom zapomnieć. Było to w październiku roku 1981. Ślubowanie zabrzmiało wówczas:

Wstępując w mury Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i stając się członkiem społeczności akademickiej, pomny postawy jego patrona jako człowieka, uczonego i obywatela, ślubuję:

- w poszukiwaniu prawdy zdobywać wiedzę i umiejętności dla dobra Ojczyzny,
- poprzez pracę oraz świadomy wybór sprawdzonych w przeszłości Narodu zasad i wzorów kształtować swój charakter,
- zgodnie z polską tradycją uniwersytecką strzec dobrych obyczajów wspólnoty akademickiej,
- w poszanowaniu godności studenta przestrzegać prawa i dbać o dobre imię Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Zwroty takie, jak: „dobro Ojczyzny” czy „sprawdzone w przeszłości Narodu zasady”, brzmiały wtedy, w świadomej i odmawianej chórem w Auli UMK przysiędze, namiętnie i głośno. I były ważne.

Obecna rota przysięgi, ustalona w 2006 roku, nie ma nic wspólnego z wileńską tradycją ani nawet z rotą z roku 1981, i odnosi się do wartości ogólnych i uniwersalnych.

Podejmując studia w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika i stając się członkiem społeczności akademickiej, ślubuję uroczystie:

- rzetelnie zdobywać wiedzę i umiejętności,
- szanować prawa i obyczaje akademickie,
- całym swoim postępowaniem dbać o dobre imię Uniwersytetu i godność studenta oraz osób trzecich,
- przestrzegać zasad współżycia koleżeńskiego i przepisów obowiązujących w Uniwersytecie.

Zbliża się 70. rocznica powstania UMK. Może przy okazji lub „z okazji” należałoby przypomnieć wzniosłe zdania, które przed niemal wiekiem spisał prof. T. Czeżowski.

Anna Supruniuk,

Mirosław A. Supruniuk

Z cyklu tekstów powstałych w związku z monografią „Uniwersytet Stefana Batorego 1919–1939”: grant NFRH.

Rota ślubowania immatrykulacyjnego studentów z inauguracją pierwszego roku akademickiego 1945/1946 na UMK, Toruń 5 stycznia 1946 r., ze zbiorów Archiwum UMK

Zdjęcia: Weronika Krajniak

H-7

ŚLUBOWANIE AKADEMICKIE

Otrzymując obywatelstwo akademickie składam w ręce J. M. Rektora uroczyste ślubowanie, że będę wytrwale dążył... do zdobycia wiedzy, nie przyniosę ujmy dobremu imieniu Uczelni i w pełni poszanowania wobec profesorów i Władz Akademickich będę posłuszny... ustawom, przepisom i Władzom Uczelni.

Podpis Herbert

Toruń 25.11.919
(Miejscowość i data)

Ślubowanie akad. Min. Ośw. wz. 560
P. Z. W. S. VII. 49. 16.700

Koszykarze AZS awansowali!

Koszykarze AZS-u UMK PBDI awansowali do drugiej ligi! Podopieczni trenera Macieja Deręgowskiego sukces zapewnił sobie podczas finałowego turnieju trzeciolicowców w Kaliszu, gdzie zajęli drugie miejsce.

W pierwszym dniu zmagania nasza drużyna po zaciętym meczu pokonała gospodarzy 77:74 (15:27, 19:7, 18:21, 25:19). Jeszcze na niewiele ponad sześć minut przed końcem spotkania kaliszanie prowadzili różnicą pięciu punktów (61:56), ale głównie dzięki dobrej skuteczności Tomaszów: Lipińskiego (w ostatnich minutach trafił dwie „trójki”) oraz Becińskiego torunianie odrobili straty i wyszli na prowadzenie, którego nie oddali już do końca.

Drugi mecz nie był już tak udany. AZS UMK PBDI przegrał bowiem z BAT-em Sierakowice 60:67 (13:27, 20:10, 12:16, 15:14). Przez całe spotkanie rywale wygrywali różnicą przynajmniej kilku punktów, jedynie tuż przed przerwą naszym

koszykarzom udało się zniwelować straty do dwóch „oczek”. Po zmianie stron nie poszli jednak za ciosem i o awans do II ligi musieli walczyć w ostatnim spotkaniu, z Polonią Warszawa. Na szczęście drużyna trenera Deręgowskiego pokonała ekipę ze stolicy 84:73 (32:16, 21:18, 16:28, 15:11). Po świetnej pierwszej połowie torunianie prowadzili już 53:34 i wydawało się, że mecz mają pod kontrolą, tymczasem w trzeciej kwarcie rywale ruszyli do odrabiania strat i po 30 minutach oba zespoły dzieliło już tylko siedem punktów. W ostatniej części doświadczeni koszykarze AZS-u UMK PBDI nie dali sobie już wydrzeć zwycięstwa, dzięki któremu zapewnili sobie od nowego sezonu występy w II lidze.

– Mecz z Polonią był najważniejszy, bo ewentualna porażka spychała nas na ostatnie miejsce, pozbawiając awansu – mówi Maciej Deręgowski. – Szybko objęliśmy wysokie prowadzenie, ale w trzeciej kwarcie musiałem zdjąć z parkietu

kilku podstawowych zawodników, bo mieli na swoim koncie dużo fauli. Wtedy rywale odrobili trochę strat. W ostatnich pięciu minutach spotkania znów graliśmy wyjściowym składem i dzięki temu utrzymaliśmy zwycięstwo do końca.

Ostatecznie w turnieju triumfowali gospodarze przed AZS-em UMK PBDI Toruń, BAT-em Sierakowice i Polonią Warszawa. Nowy, już drugoligowy sezon najprawdopodobniej rozpocznie się na początku października.

W całym kaliskim turnieju punkty dla AZS-u UMK PBDI zdobyli: Tomasz Lipiński 47 (10x3), Tomasz Beciński 40, Marek Kondraciuk 34, Michał Bagaziński 24, Jakub Bukowski 23 (5), Przemysław Meszyński 22, Patryk Derkowski 22, Karol Tomczyk 9, Michał Pośpiech, Łukasz Kosiński oraz Robert Szuflński po 0. Ponadto w trakcie sezonu w zespole grali też Rafał Stolarek i Sławomir Murowicki. Trener – Maciej Deręgowski.

Radosław Kowalski

Dziwny sezon

Tylko przez sezon trwał pobyt piłkarzy ręcznych AZS-u UMK Toruń w III lidze. Wiosną tego roku nasza drużyna, po roku przerwy, zapewniła sobie bowiem awans na drugoligowy front!

To był bardzo dziwny sezon, bo w trzeciej lidze drużyna trenera Zenona Lewandowskiego rozegrała raptem... pięć spotkań! Trzy zwycięstwa, remis i porażka wystarczyły, by zapewnić sobie awans. Azetesiacy pokonali u siebie Olimp Jeżewo 30:24 i Borowiaka Czersk 35:34, zaś na wyjeździe Piotrkowie Piotrków Kuj. 38:35. Zremisowali w Jeżewie 27:27 i przegrali w Czersku 27:31. W tabeli zajęli drugie miejsce, ale Borowiak, czyli zespół z województwa pomorskiego, grał w tej grupie gościnie, bo i tak miał pewny awans ze swojego regionu. A to oznaczało, że miejsce w II lidze wywalczyła sobie też drużyna z UMK.

– Dziwne to były rozgrywki, takie kadłubowe – mówi trener Lewandowski. – Trudno mi nawet je komentować. Oczywiście cieszę się z awansu. Pracuję z tym zespołem już czwarty rok, a w zasadzie co sezon dochodzi do ogromnej rotacji w składzie. Na szczęście ci zawodnicy, którzy grali, stanęli na wysokości zadania. Trzeba jednak pamiętać, że druga liga to już inna bajka. Czekają nas dalekie wyjazdy (m.in. na Pomorze Zachodnie), mam też nadzieję, że po otwarciu Uniwersyteckiego Centrum Sportowego wreszcie będziemy mogli grać u siebie, bo w zakończonym niedawno sezonie musieliśmy wynajmować halę przy SP 28 na osiedlu Na Skarpie.

W drużynie występowało 21 zawodników. Tylko jeden z nich, bramkarz Radosław Rogowski, przekroczył granicę 30 lat. Pozostali to głównie młodzi szczypiorniści. Najskuteczniejszymi graczami w całych rozgrywkach byli: Piotr Miloch (42 gole), Paweł Laszkiewicz (40) oraz Karol Kühn (24).

Nowy sezon rozpocznie się najprawdopodobniej na przełomie września i października. Do tego czasu

trzeba znaleźć pieniądze, które pozwolą na występy w gronie drugoligowców.

– W tym sezonie mieliśmy czterech sponsorów: AZS, Fundację Amicus Universitatis Nicolai Copernici oraz firmy: Stex i MRJ Metal Recycling sp. z o.o. – dodaje Piotr Czajkowski, menedżer drużyny. – Wierzymy, że pozostaną z nami na kolejne rozgrywki, ale zdajemy sobie sprawę z tego, że musimy szukać kolejnych darczyńców, bo wydatki będą znacznie większe. Choć z drugiej strony liczymy, że zaoszczędzimy trochę pieniędzy na wynajmie hali, bo wierzymy, że będziemy grali w Uniwersyteckim Centrum Sportowym.

Bramkarze: Mateusz Budziński, Radosław Rogowski i Mateusz Szalkowski; **obrotowi:** Paweł Janiszewski, Łukasz Luciński, Jakub Skorski, Igor Trzmielewski i Mateusz Zawadzki; **rozgrywający:** Karol Delicat, Karol Kühn, Paweł Laszkiewicz, Mateusz Okoński, Maciej Mazurowski, Paweł Miłkowski, Marek Rulewicz i Patryk Sekuła; **skrzydłowi:** Łukasz Gościak, Kamil Kowalski, Piotr Miloch, Michał Słomski i Daniel Solecki; **trener** – Zenon Lewandowski; **menedżer** – Piotr Czajkowski.

Radosław Kowalski



Piłkarze ręczni AZS UMK

Fot. Sławomir Jędrzejewski

Skradał się krok po kroku (a może raczej rok po roku). Wiedzieliśmy, że przyjść musi. Teraz zagościł na dobre i każe się przyzwyczaić do swej obecności. Przez najbliższe lata ani myśli odejść. Nie dziw, że stał się częstym bohaterem dyskusji, publikacji w mediach. Kto zacz? Ano niż demograficzny. Szkolnictwu wyższemu (ale i średniemu też) zdążył już zaleźć za skórę. Kilkadziesiąt procent mniej uczniów to także bardzo, bardzo poważny uszczerbek w liczbie potencjalnych studentów.

No to zaczęła się narodowa debata nie tylko o niżu, ale i maturze, egzaminach na studia, a w tle pojawiły się całkiem dramatyczne wieści o redukcjach na uczelniach, na których kadry jest niewspółmiernie dużo w porównaniu z liczbą studiujących. Błady strach padł zapewne na co niektórych nauczycieli akademickich, gdy przeczytali, jak to np. w Łodzi wycinano kadrę, nie szczędząc nawet profesorów. Masz znikomy dorobek, za mało publikacji – jesteś pierwszy do odstrzału. Powie ktoś – wreszcie normalność zawitała do akademickiego świata.

A co z tą maturą, zwaną niekiedy egzaminem dojrzałości? Przyznam się Państwu, że mam okazję śledzić ją w tym roku z bardzo bliska. Uspokajam jednak Szanownych Czytelników – nie cofnąłem się w rozwoju i nie wróciłem do liceum. Przyczyna jest zgoła inna – ćwiczę tę maturę za sprawą syna (Amadeusz, trzymaj się!). No więc widzę, jak to wszyst-

Głos na stronie

I matura, i chęć szczerą

ko przebiega. Porównania z tym, jak to drzewiej bywało, nasuwają się same.

Wbrew wielu malkontentom, którzy ruszyli w ostatnich dniach wręcz szturm na instytucję matury, nie zamierzam Państwa przekonywać, że matura jest niepotrzebna, ani też dodawać, że „za naszych czasów” to dopiero był egzamin dojrzałości jak się patrzy, a teraz to jakieś dziwadło. Zmieniły się czasy, więc i matura zmienić się musiała. Ja bym tylko jej już nie nazywał egzaminem dojrzałości, bo nijakiej dojrzałości tymi arkuszami nie zmierzy się. Trochę wiedzy tu i teraz, trochę umiejętności jej stosowania, i to wszystko.

Taka choćby matura z polskiego. Gwoli przypomnienia – kiedyś było pięć tematów, w tym cztery „przekrojówki” i jeden nazywany niekiedy wolnym. Ten ostatni w powszechnym przekonaniu miał być deską ratunkową dla tych, którzy do nauki, a zwłaszcza czytania lektur się nie przykładali. Bo nie znając Mickiewicza, Żeromskiego czy innej Orzeszkowej, można było przecież pokusić się o refleksję typu, czy warto robić coś dla innych, skąd się bierze zło, czy coś w tym stylu. Klasyczne wodolejstwo, ale jednak choć

ciut dające wyobrażenie o osobowości wodolejcy. Dzisiejszą maturę z polskiego zdać można nawet bez przekartkowania choćby jednej lektury. Są gotowe teksty, na przykładzie których trzeba wykazać, że potrafi się czytać ze zrozumieniem. Do tego kilka pytań „na inteligencję”.

Na szczęście w przypadku przedmiotów ścisłych jest o niebo lepiej. Wiedza musi być na miejscu. Bez niej niewiele się wskóra.

Przeciwnicy matury twierdzą, że ten egzamin nic nie daje, bo i tak w dobie niżu demograficznego dla wszystkich miejsca na studiach starczy. A jak już mają być jakieś przepustki, to lepiej, by egzaminy były na uczelniach. Nie przekonuje mnie to. Można utyskiwać na niedoskonałości obecnej matury, z legendarnymi już kluczami włącznie. Niektóre mankamenty już wkrótce mają być usunięte, jak choćby prezentacje z polskiego. Nie jest tajemnicą, że wielu uczniów zamiast przygotować je samodzielnie, kupuje gotowce w Internecie. Z pewnością jednak ta obecna matura jest ... demokratyczna. Zdający i egzaminator nie znają się (o przekupstwie nie ma więc mowy). Nikt nikomu nie podciągnie oceny. Wszyscy mają równe szanse. A skoro o demokracji mówi się, że doskonała nie jest, ale niczego od niej lepszego nie wymyślono, pewnie to samo da się odnieść do matury.

Winicjusz Schulz

Możliwość wyboru to piękna rzecz, zwłaszcza dla nas – ludzi Uniwersytetu, zwłaszcza zaś dla prawników, bo prawo zawsze wiąże się ściśle z polityką. „W tym temacie” władze polityczne czasów mojej uniwersyteckiej młodości nie żartowały, stawiając na straży „czystości doktryny” w tym względzie sławetną „Mysią”, której zadaniem było niedopuszczenie do tego, by komuś wpadł do głowy pomysł opublikowania czegoś, co z tą „czystością” pozostawało w sprzeczności. Co prawda dla prawników pozostawała ucieczka w „twardą doktrynę”, jednak miało to tę wadę, że była ona ściśle hermetyczna, co skazywało autora na pełną marginalizację, szerokie masy nie czytały bowiem „Państwa i Prawa”.

Ale wszystko ma swój kres. Z hukiem padła „Mysia” i jej polityczni dysponenti. Można już było wszystko myśleć, mówić i pisać. Dobrze pamiętam naszą radość z tego upadku i następnie z epoki politycznego pluralizmu i wolności.

Co w prawie piszczy?

Wybór

Za tę wolność przyszło nam jednak słono zapłacić. Bo tam, gdzie była wolność wyboru, wyboru tego trzeba było dokonać. I nawet gdy wyboru tego się dokonywało w jak najlepszej wierze, nolens volens, jego rezultaty odczytywane były jako wyraz politycznych gustów. Dawny terror „Mysiej” zastąpiony został terrorem konieczności takiego właśnie wyboru, i to wyboru na swój własny rachunek.

Na stare lata los obdarzył mnie owocem pewnej medialnej popularności i dobrze wiem, jak gorzko ona smakuje. Często stanowiło, które w danej kwestii zajmuję, odbierane jest po prostu jako wyraz poparcia politycznego dla tej lub innej opcji politycznej, a nie jak zobiektywizowany naukowo osąd. Przykład? Proszę bardzo! Pewna posłanka reprezentująca rządzącą koalicję oskar-

żona została o branie łapówek. Dla potwierdzenia tego zarzutu zastosowano wobec niej technikę tzw. prowokacji, i to jeszcze w wykonaniu sławetnego „agenta Tomka”, który skutecznie „namówił ją do grzechu” (nie pierwszego zresztą). Sąd, stosując tzw. zasadę owoców zatrutego drzewa, w oparciu o nią posłankę uniewinnił, wysuwając argument, że organa ścigania nie są od tego, by przestępczość mnożyć, prowokując do jej popełniania, lecz by przestępczość zwalczać! Gdy tłumaczę dziennikarzowi, że sąd miał tu rację, widzę w jego oczach pytanie, czy aby nie jest tak, że po prostu stoję w obronie ugrupowania politycznego, do którego jest mi ideologicznie bliżej, a tym samym uprawiam działalność polityczną, a nie ekspercką!

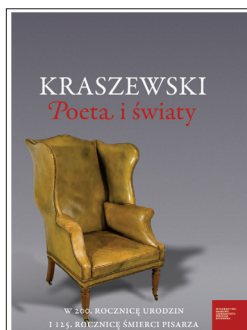
No cóż, wybór to piękna rzecz, ale jak każda atrakcyjna błyskotka ma swoją cenę. Nawet jeśli to cena ze znanego rosyjskiego powiedzonka, że nie da się rubla zarobić i cnoty nie stracić.

Marian Filar



WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIWERSYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA

WYBRANE NOWOŚCI W OFERCIE

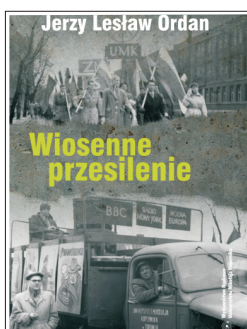


Tadeusz Budrewicz, Ewa Ihnatowicz, Ewa Owczarz (red.)

Kraszewski. Poeta i światy. W 200. rocznicę urodzin i 125. rocznicę śmierci pisarza

s. 490, okładka twarda

ISBN: 978-83-231-3035-2



Jerzy Lesław Ordan

Wiosenne przesilenie

s. 296, okładka miękka

ISBN: 978-83-231-3062-8

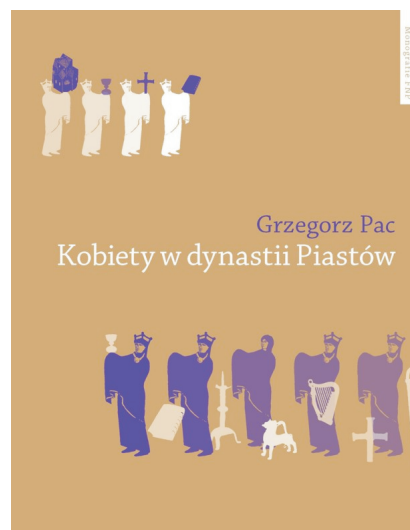


Anna Skubaczewska-Pniewska

W więzieniu systemu. Ferdinand de Saussure a teoria literatury

s. 340, okładka miękka

ISBN: 978-83-231-2989-9



Grzegorz Pac

Kobiety w dynastii Piastów. Rola społeczna piastowskich żon i córek do połowy XII wieku - studium porównawcze

s. 710, okładka twarda z obwolutą

ISBN: 978-83-231-2958-5, seria: Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej

Jakie miejsce zajmowały kobiety w pierwszej polskiej dynastii? Czego od nich oczekiwano i jak rozumiano ich społeczne role? Czy kobiety były podmiotem działań, czy też pozostawały wyłącznie instrumentami w grze prowadzonej przez mężczyzn? Na te pytania szukamy odpowiedzi w prezentowanej książce.

Wykaz wszystkich nowości Wydawnictwa Naukowego UMK jest dostępny pod adresem:

www.wydawnictwoumk.pl

DYSTRYBUCJA PUBLIKACJI WN UMK:

tel./fax 056 611 42 38

e-mail: books@umk.pl

www.wydawnictwoumk.pl